OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 9 — Rok XIII Kraków, 28 lutego 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



„Ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy, upadł na szyję jego i pocałował go“ (Przyp. o synu marnotrawnym. Łuk. XV. 20), — według obrazu Józefa Führicha (1800—1876) znajdującego się w Wiedniu.

SAM KATECHETA NIE WYSTARCZY

Szczęśliwie się złożyło, że tegoroczne przedpoście i pierwsze tygodnie Wielkiego Postu, który jest czasem skupienia i przemyślenia stosunku człowieka do Pana Boga, przyniosły wśród ważnych obrad budżetowych, tak w Sejmie, jak i Senacie poważne rozważania na temat szkoły polskiej. Jeszcze rok temu przy obradach parlamentarnych na ten sam temat wybijała się przede wszystkim troska o milion dzieci polskich; które z braku sił nauczycielskich i sal szkolnych nie mogły korzystać z nauki szkolnej, grożąc powiększeniem i tak już wielkiego u nas procentu analfabetów. Choć pod tym względem już się nieco zmieniło na lepsze, to jednak i w tym roku społeczeństwo polskie nie spuszcza z oka ani na moment tej ważnej sprawy i z zadowoleniem widzi w projekcie budżetu szkolnego na rok najbliższy podwyższenie (za małe w stosunku do potrzeb) jego pozycji, a z wielką ulgą przyjęło oświadczenie ministra Oświecenia Publicznego, że dla usunięcia groźby analfabetyzmu trzeba będzie przez 8 lat zwiększać co rok liczbę nauczycieli szkół powszechnych o 4.000, a przez 9 lat co rok oddawać do użytku po 5.000 nowych izb szkolnych. Także zapowiedź terminowego zorganizowania liceów ogólnokształcących, pedagogicznych (odpowiednik dawnych seminariów nauczycielskich) i zawodowych nie zostało bez przychylnego echa.

Niewątpliwie są to wszystko sprawy, i bardzo ważne, i bardzo poważne, i nie cierpiące zwłoki. Ale na czoło tegorocznych debat szkolnych wysunęła się i zupełnie słusznie sprawa poprostu piekąca. Sprawa wychowania religijnego w szkole.

CO INNEGO NAUCZAĆ, A CO INNEGO WYCHOWAĆ.

Trzeba przyznać, że czujność społeczeństwa polskiego w sprawach szkolnictwa w ostatnich paru latach bardzo się wzmogła a zrozumienie spraw szkolnych ogromnie postąpiło, zwłaszcza w 20 milionowej rzeszy katolików. Wpłynęły na to z jednej strony bezczelne zakusy wyparcia lub conajmniej zmniejszenia do minimum ducha religijnego w szkole polskiej, a z drugiej coraz większe zrozumienie katolików, że rzucone przez Akcję Katolicką hasło „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodów“ nie jest tylko ot takim sobie powiedzonkiem od akademij, ale sprawą życiową, która zdecyduje o tym jaką Polska będzie, a może nawet o tym, czy Polska w ogóle będzie. Do niedawna jeszcze ogółowi rodziców katolickich wystarczało, że ich dziecko czegoś się przecie w szkole nauczyło i potrafi sobie jako tako dać radę w życiu. Dziś ogół rozumie już dobrze, że co innego jest nauczyć a co innego wychować. Że może być wykształcony dzikus

i zbrodniarz w limuzynie i w dobrze skrojonym surducie, że może być władający biegle kilku językami międzynarodowy rzezimieszek, że ktoś może się tak dobrze orientować w sprawach chemii, iż potrafi z powodzeniem truć nawet własne dzieci mało znaną trucizną „talem“ czy sporządzać własnoręcznie bomby, a ktoś inny tak dobrze znać sprawy fizyki, że potrafi rozpruć nawet najbardziej opancerzoną kasę ogniotrwałą.

Ważną rzeczą jest nauczenie, lecz niepomiernie ważniejszą wychowanie. I to wychowanie nie byle jakie. Zgrabne szurgnięcie nogami, grzeczne rzucenie „całuję rączki“, „dziękuję“ czy „dzień dobry“ — to jeszcze nie wychowanie; to rzecz niewątpliwie szlachetna ale to raczej tylko tresura towarzyska, za którą, jakże często, czai się pustka!

Nam chodzi o inne wychowanie: o takie wychowanie, by młody człowiek otrzymał na całe życie doczesne niewzruszone podstawy postępowania, które mu pozwolą być dobrym synem swej rodziny, swej Ojczyzny, dobrym obywatelem swego państwa, na którego ono w każdej uczciwej sprawie może liczyć. Ale to jeszcze nie wszystko. Ponieważ człowiek wyszedł z rąk Bożych i przez swą ziemską wędrówkę zdąża do P. Boga, musi być tak wychowanym i takie otrzymać zasady, żeby w życiu nie rozminął się także ze swoim celem nadprzyrodzonym, i żeby przez spełnianie wszystkich swoich obowiązków i życie godne chrześcijanina potrafił dojść do swego celu wiekuistego: do Boga. Krótko mówiąc: musi być wychowany w duchu szczerze religijnym.

Obowiązek takiego wychowania dziecka obciąża rodzinę, państwo, Kościół. Te trzy czynniki muszą sobie wzajemnie pomagać, współpracując harmonijnie. Wtedy dopiero wychowanie może dać tak dla życia doczesnego, jak nadprzyrodzonego w pełni dobre owoce. Oczywiście trzeba by być ślepym, żeby nie zauważyć, że współczesne trudności życia i rozluźnienie rodzin przez prądy rozwodowe (i państwo ponosi tu niemałą winę przez zakusy na sakramentalny charakter i nierozerwalność małżeństwa!) wpływają gorsząco na wychowanie dzieci. W takich warunkach tym większa odpowiedzialność za wychowanie dzieci spada na państwo, które małych obywateli wychowuje przede wszystkim za pomocą szkoły, i na Kościół. W tej sytuacji, jaka jest dziś w Polsce, Kościół na dzieci w wieku szkolnym, a więc w okresie dla wychowania najważniejszym, może wpływać przede wszystkim w szkole państwowej.

JAK JEST NA PAPIERZE?

I tu dochodzimy do jądra sprawy. Konstytucja (w artykułach 114 i 118) i Konkordat ze Stolicą Apostolską gwarantują szkole polskiej wychowanie religijne, a statuty polskich szkół powszechnych (w § 59) i średnich (w § 43) mówią wyraźnie o wychowaniu religijnym i moralnym i to nawet (dla gimnazjów) w stopniu możliwie najwyższym; obowiązuje też do dziś (przypomniany niedawno przez władze szkolne) okólnik min. Bartla (z 9 grudnia 1926) o obowiązku praktyk religijnych w szkole.

Zdawałoby się, że wszystko jest w największym porządku. Państwo zrobiło co mogło, by szkole zapewnić atmosferę religijną, a więc Bożą.

ALE JAK JEST W PRAKTYCE?

W praktyce jest źle, tak źle, że pomijając już wielokrotne interwencje władz kościelnych i duchowieństwa, nawet urzędowe czynniki szkolne (naczelnik wydziału Kuratorium krakowskiego p. Gałecki), nawet sprawozdanie Państwowego Urzędu Zdrowia, nawet główny komendant Policji państwowej, a ostatnio wielu senatorów i posłów w czasie obrad budżetowych, musiało publicznie stwierdzić, że demoralizacja młodzieży szkolnej, i to demoralizacja skrajna czyni wśród młodzieży szkolnej zastraszające postępy. (Oczywiście nie twierdzi nikt, że cały ogół młodzieży szkolnej tak nisko upadł). Gdy do tego jeszcze dodamy to co się spod pobieżnej kontroli władz usuwa, a więc literatura pornograficzna, sympatie dla bezbożnictwa i komunizmu, lekceważenie wszelkiego autorytetu, to musimy się z najgłębszym rozczarowaniem i trwogą zapytać: więc to tak wygląda to możliwie najwyższe wychowanie religijne i moralne w szkole polskiej?

Takie też mniej więcej pytanie postawili w Senacie i w Sejmie senatorowie (Petrażycki, Radziwiłł, Rostworowski) i posłowie (Ks. Lubelski, Bogusz i in.). Sen. Radziwiłł stwierdził m. in. publicznie, że sama obecność w szkole ks. prefekta nie wystarczy. Sam ks. prefekt ograniczony do 2 godzin nauki religii tygodniowo, (gdzie niegdzie i tego nie ma) nie jest w stanie stworzyć tego religijnego ducha szkoły polskiej. Nie potrafi tego dokonać wtedy, kiedy reszta grona nauczycielskiego odnosi się do spraw religijnych obojętnie lub co gorzej, kiedy po jego nauce przychodzi inny nauczyciel i naucza w innym duchu. A bywa i tak.. Bo jakże w duchu religijnym potrafią wychowywać nauczyciele niektórych okręgów potężnego Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy zupełnie wrogo ustosunkowują się do duchowieństwa katolickiego (Święciany, Grudziądz, Chojnice, Kielce); albo jakżeż tego ducha może podtrzymywać Zarząd Główny Związku Naucz. Pol. w Warszawie, który wbrew woli większości członków Związku prze do wyraźnej wojny z Kościołem, szerzy ducha wolnomyślicielstwa a nawet zachwyca się komunizmem?

Dodajmy do tego podręczniki szkolne, omijające starannie imię Pana Boga, dodajmy utrudnianie tu i ówdzie życia szkolnym organizacjom religijnym, niestosowne książki i pisma w bibliotekach i czytelniach szkolnych, koedukację i niedawne „uświadamianie“, sąsiedztwo z dziećmi o przewrotnej etyce talmudystycznej — wtedy dopiero będziemy sobie mogli odpowiedzieć na pytanie: dlaczego jest taki duch w szkole polskiej, że miliony katolików boją się już z całym zaufaniem oddawać swe dzieci w ręce szkoły, gdyż nie daje ona ich dzieciom zasad takich, z którymi mogłyby szczęśliwie przejść życie i dojść do Boga.

DO CZEGO DĄŻYMY?

Katolicy rozumieją dobrze, że dobrym obywatelem Polski, odpornym na zakusy bolszewizmu i inne prądy państwoburcze może być tylko ten, dla kogo miarą postępowania i świętością jest Pan Bóg. Tylko człowiek z sumieniem chrześcijanina jest w stanie w życie polskie wlać zdrowie i tężyznę. Uważamy za zbyteczne dowodzić tego, bo zasady życia defraudantów, kryminalistów i wykolejeńców życiowych aż nazbyt głośno wołają, że mamy słuszność. Dlatego domagamy się słowami encykliki Ojca św. Piusa XI: „potrzeba bezwarunkowo, aby całe wychowanie i nauczanie, cały ustrój szkoły, czyli grono nauczycielskie, plan nauki, podręczniki do wszystkich przedmiotów były przejęte i ożywione duchem chrześcijańskim... aby nie tylko w pewnych godzinach uczono dzieci religii, lecz żeby całe nauczanie tchnęło duchem pobożności“.

Na Niedzielę trzecią postu

EWANGELIA. (Łuk. XI. 14—28).

Onego czasu: Wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakże ostoi się królestwo jego? gdy powiadacie, że ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów. A jeżeli ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów: synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli palcem Bożym wyrzucam czartów: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu swego, w pokoju jest to co ma. A jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadzi

ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty odejdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku: a nie znalazłszy, mówi: Wrócę do domu mego, skąd wyszedłem. A przyszedłszy, znajduje go umiecionym, i ozdobionym. Wtedy idzie, i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, aniżeli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, które ssałeś. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

„Wielki jest zysk pobożność". (1 Tym. 6, 6). Te słowa Apostoła mają pełne znaczenie także we wychowaniu dzieci. Szczęśliwą jest matka dobrego dziecka; można do niej zastosować w pewnym znaczeniu: „Błogosławiony żywot... i piersi" z dzisiejszej Ewangelii. Ale dobre dzieci wyrosną, gdy „słuchają słowa Bożego i strzegą go". W życiu źle, bez Boga wychowanych dzieci, będzie się powtarzać: „I stawają się poślednięjsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze". Ojciec lub matka dobrego syna lub dobrej córki mogą do nich odezwać się: „wesele moje i korono moja" (Filip 4, 1). Nigdy się na nich nie zawiodą, nawet gdy przyjdzie dzieciom ponieść wielką ofiarę. Pisze Stingeder o pewnej córce ubogiej matki; na wiadomość o chorobie matki, opuściła dobrą służbę w mieście i przyszła do domu... przeszły oszczędności... poszło nawet na lekarstwa świąteczne ubranie. Matka o tym wszystkim dowiedziała się dopiero, gdy wyzdrowiała i chciała zabrać ze sobą córkę do kościoła, by podziękować Bogu. Uczyniłaby to córka światowo żyjąca, wydająca ostatni grosz na pudry i szminki? Czy pozbyłaby się swych ozdób dla kupienia lekarstw matce?

Szczęście rodziców dobrego i pobożnego dziecka jest i w tym, że nie zatruje ono ich serca nieposłuszeństwem, złym prowadzeniem się; da się łatwo pokierować; bez lęku puści je matka w świat. Bojaźń Boża, którą matka ugruntowała w sercu dziecka uchroni je przed niebezpieczeństwami, które w tak przeróżny sposób zagrażają młodym. Niech będzie dobrym rodzicom i to pociechą, że jak zło z rodziców przechodzi najczęściej i na ich dzieci, tak i dobre przejdzie na przyszłe pokolenia. Bóg nie zapomni im, że oni położyli fundament pod rodzaj dobry. Skutków złych i dobrych idących z ojca i matki widzimy wiele; nie trzeba się silić, by je zilustrować bo życie codzienne wystarcza. Czyż nie prawda, że do pewnych rodzin przyrosła dobra i zła opinia? I ta fama sprawdza się: „niedaleko pada jabłko od jabłoni". Jest to kara dla złych rodziców, a nagroda dla dobrych. Pismo św. mówi — właśnie w tym znaczeniu — że Bóg karze grzechy rodziców w 3-cie i w 4-te pokolenie. Szpitale, więzienia są potwierdzeniem tego przekleństwa Bożego. Pewien inteligent porywczy i gniewliwy tłumaczył się: ja nie mogę być innym; takim był mój ojciec, takimi są moje dzieci; jakby nas wszystkich diabeł opętał. Jeden wprowadził szatana w swój dom, a on się zagospodarował na pokolenia. Dzieci kłótliwych i przeklętników również takimi zazwyczaj będą; dzieci złodziei nauczą się sprzeniewierzać; plotkarka matka ostrzy dzieciom zęby; gdy w domu mówi się tylko o pieniądzu, dzieci będą wyznawcami złotego cielca; gdy dzieci widzą rodziców częściej na rozrywkach, niż w kościele, nie nabędą i one pobożności; flaszka stale na stole stojąca, nauczy dzieci zaglądać do niej. Jednym słowem gdy rodzice dla tego tylko świata żyją, dzieci nie zapali nagroda nieba. Czy takie pokłosie nie będzie zatruwać starości rodziców, gdy już sami przeczuwając stojącą śmierć za plecami, upamiętają się? Jakiegoż znów szczęścia będą doznawać rodzice pobożnych dzieci, gdy je będą widzieć wśród Sodomy i Gomory naszych czasów czysto, cnotliwie i z błogosławieństwem Bożym żyjących! Gdy ich dobra córka, dobry syn uszczęśliwią swego męża, swą żonę i swe dziatki...

Największym jednak szczęściem rodziców pobożnych dzieci jest ta błoga nadzieja, że już bez obawy rozłąki znajdą się wszyscy w niebie. Bóg będzie karał tych, którzy Jego owczarnię rozpraszali, a nagradzał tych, którzy stali na jej straży. Wychowanie nie jest bez ciężaru dla rodziców; szczęście nieba wszystko sowicie zapłaci. Mówi przysłowie: „principiis obsta" = początkom zła zapobiegaj, bo później już się nie da. Dziecko bez rózgi między piątym a dziesiątym rokiem chowane, (przez rózgę należy rozumieć karność na bojaźni Bożej opartą), nie poskromi i gruby kij, kiedy ono przyjdzie do 18-tu, 20-tu lat. Rodzice! różne rzeczy waszym dzieciom są potrzebne. Ale ostatecznie kto inny może ich tego nauczyć, bojaźni zaś Bożej tylko ty matko i ojcze nauczysz! Matko! co za radość będzie twoja, gdy w niebie przedstawisz Zbawicielowi swą gromadkę Jego słowami: „Których mi dałeś — strzegłam — i żaden z nich nie zginął". (Jan 17, 12).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

28 lutego niedziela: Teofila m., Romana
1 marca poniedziałek: Albina
2 „ wtorek: Pawła m., Heleny
3 „ środa: Kunegundy ces.
4 „ czwartek: Kazimierza k.
5 „ piątek: Euzebiusza
6 „ sobota: Perpetuy i Felicyty.

Książki nadesłane do Redakcji

Prof. Mario Barberis: **CHRYSTUS POŚRÓD NAS.** Warszawa, Wyd. Księży Jezuitów (ul. Rakowicka 61). Papier zwyczajny brosz. zł. 2.50, opr. zł. 4. Papier kredowy brosz. zł 3.30, oprawne 5 zł. Przepiękny album, prawdziwe arcydzieło znanego włoskiego artysty. Wnikliwe a nawskróś nowoczesne refleksje łączą się harmonijnie z mistrzowskimi ilustracjami, które są ekspresją mocno przemawiającą do dusz. Wydanie niezwykle staranne, w nowoczesnym ujęciu; barwna okładka, str. 40, 43 ilustracji w tekście. Znakomite jako podarek.

O. Kazimierz Bisztyga: **Ks. Skarga — Miłośnik Ludu, Ojczyzny, Kościoła.** Kraków, 1937. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Wydanie II. Stron 139. Brosz. 60 gr. — Choćby tylko z okazji 400-nej rocznicy urodzin Ks. Skargi trzeba koniecznie zapoznać się z bogatą treścią tej książki i jej trzema częściami: Skarga a lud, Skarga a Ojczyzna, Skarga a Kościół Katolicki. Książeczka odda wielką przysługę tak kaznodziejom, jak działaczom społecznym, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy spotykamy te same ważne problemy: ludowy, ogólnopolski i kościelny.

Ks. Mateusz Jeż: **Ku czci św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Marii Panny.** Kraków, 1937. Str. 46. Cena 40 gr. — Jest to zbiorek 37 wierszy o ukochanym Patronie.

Ks. Henryk Weryński: **Niezgłębiona Przepaść.** Stron 31. — Książeczka zawiera głęboko, a przytem z gorącym uczuciem opracowane kazanie ku czci Najśw. Marii Panny. Kazanie to było transmitowane przez Polskie Radio w czasie wieczornego nabożeństwa w Ostrej Bramie w Wilnie. — Książeczkę otrzyma bezpłatnie każdy, kto złoży ofiarę na budowę kościoła i klasztoru Matki Boskiej Zwycięskiej OO. Redemptorystów w Wilnie na Pośpieszce. Ofiary kierować: **w Krakowie** do Księgarni M. Łubieńskiej, ul. Floriańska 1; **z poza Krakowa** — do Wilna, Zarzecze, ks. rektor Fr. Świątek, konto P. K. O. 700.078.

Bronisława Steinowa: **IRKA.** Opowiadanie dla młodzieży. Kraków 1936. Stron 123, brosz. w barwnej okładce 1 zł. — Jest to książka o wesołej a pełnej energii dziewczynce-sierocie, której na imię Irka. Żywo, interesująco napisana książka przykuwa młode (do lat 13 a nawet i starsze) czytelniczki, poruszając przy tym po mistrzowsku różne zagadnienia życiowe, które mogą uszlachetnić młode charaktery.

Listy w nieznane...

I. CZY WIERZYSZ W BOGA?

Widzę Twe oburzenie, jak dziwisz się i dąsasz: „Jakto, w tygodniku katolickim i przeznaczonym dla katolików może się znaleźć podobne pytanie?" — Wybacz, że Ci je stawiam! Uspokój się! — Posłuchaj!

Wiem, że wierzysz w Boga, wszak jest mi wiadomem, z jak wielkim podziwem wypowiadsz się o dziełach Rąk Bożych i jak poetycki hymn pochwalny śpiewa Twa dusza na cześć Stwórcy, gdy czule i pieściwie kładziesz swój wzrok — spokojny — na równinach lądów, które plamami zielonych błoń rozkładają się oto wokół domostwa Twego;

— gdy zachwyconą źrenicą wodzisz po szczytach niedostępnych skał i urwisk, gdy zapuszczasz się w lasy i knieje dzikie, lub ciemne, a głuche puszcze...

— gdy o kiju pielgrzymim mierzysz pustynie bezwodne...

— gdy dosiadłszy ptaka o skrzydle ze stali, bujasz w przestronnym, powietrzem sytym przestworzu —

— gdy wiosłujesz na ruchliwych groźnie warczących rzekach, idąc w zawody z żywiołami powietrza i wody — wtedy napewno poszumy wichru i fal mówią Ci dobitnie o Wielkości i Potędze Boga, a bezkresne spokojne oceany i bezdnie mórz zatapiają myśl Twoją w Nieskończoności Jego, nie dającej się ogarnąć żadnym umysłem stworzonym.

Wiem o Tobie, że pochłania Cię biologia (nauka o życiu), dokonujesz na wielu miejscach przeglądu wszelkich stworzeń. Uderza Cię ich liczba i prawie bezmiar ilościowy. I różnorodność budowy ciał, organizmów, narządów. I wspaniałość, piękno, barwność i prostota. I okazałość potworów morskich i lądowych — i miniatura drobnoustrojów. I podziwiasz dostosowanie środowisk do owych wszelkich żyć. — Zdaje mi się, że dostrzegam, jak oto skłaniasz kornie swe czoło na poszept ziemi: „Mądrości Odwiecznej i Celowości jesteśmy dziełem" i na niosącą się niwami pieśń uwielbienia dla Ładu, Porządku, Harmonii.

Przypuszczam, że słyszysz, jak mówi do Ciebie wszystka roślinność łąk, pól i lasów i cała krasa wszelkiego kwiecia w różnorodności barw, piękna i woni. I rzeźba niebotycznych gór z całą malowniczością ich ostrych i łagodnych szczytów, ich falujących, stromych, pochyłych, urwistych i fantastycznych grzbietów — rzuconych na tła borów sinych, na tła słońc wschodzących i zachodzących w majestacie i jaskrawości barw, byś podziwiał piękno dzieł Boga - Artysty.

Ale poco to wszystko? Widzę, jak bierzesz w swą dłoń jedno, drobne ziarnko piasku i silisz swój umysł i dociekasz swą myślą, i starasz się zgłębić zagadkę, w jaki sposób powstało ono, gdy nie było nic — bezwzględnie nic!

Ucha mego dolatuje Twe korne wyznanie wiary w Boga: „Musi być Początek, musi być Przyczyna wszystkiego, co nas otacza. Musi być Początek i nas samych. Musi być Stwórca wszechrzeczy — Bóg! — Musi to być istota doskonała Najwyższa Mądrość, która wytyczyła drogę ciałom niebieskim i kazała światu przebierać się kilka kroć razy do roku w odmienne szaty pór roku i wyznaczyła bieg czasu w niestrudzonej wędrówce dni i nocy. Zaprawdę! — Żyje Pan — Stwórca wszechświata! — Ten, Który stworzył ten olbrzymi mechanizm i puścił go w ruch, a wszystko w nim według Jego Najwyższej Woli obraca się i kieruje.

Lecz mimo wszystko, pytam cię, czy wierzysz w Boga — silnie — rzetelnie — po katolicku? Bo oto dostrzegam cię w tłumie uniesionym entuzjazmem nad Osobą Chrystusa, w tłumie, który tak bardzo pochlebnie wyraża się o Jego Nad - Człowieczeństwie, ale czy zauważasz, że owego Nad-Człowieczeństwa nie stawia na wysokim poziomie — Boskości? Owszem, dopatruje się w Nim Synostwa Bożego, ale czemu obniża je do takiego poziomu, na jakim cała ludzkość nosi miano dzieci Bożych? Może i żywisz respekt dla Pisma św., które głębią swej mądrości przemawia do Ciebie, lecz czemuż nie wnika ono w treść Twojego życia? Czemu na tak niejasnych, tylko choć egzaltowanych pojęciach kończy się Twój katolicki światopogląd, który do niczego nie obowiązuje?

Ale, co gorsza, dlaczego widzę Cię, że przystajesz przy grupkach żywo dowodzących, oklaskujących, wiwatujących na rzecz radykalnych haseł, które głoszą, że religia jest już przeżytkiem, a Kościół św. instytucją zacofaną. Praktyki religijne trącą zabobonem, a piekło, którym niepotrzebnie księża ludzi straszą jest właśnie nie gdzie indziej, lecz na świecie — lecz że można je przy dobrej woli w raj zamienić. I słyszę najwyraźniej, jak i Ty dorzucasz swój głos — przytakujesz, lub milczysz...

A teraz? Dokąd to podążasz — w niedzielę? Poznaję Cię! W grupie sportowców dokładnie wyróżniam Twą postać. Przy bramie kościelnej, którą mijasz, zaglądnąłeś mi w oczy plecakiem, nartami, łyżwą.

Zatrzymaj się! — Wstąp na chwilę, wszak tu mieszka Pan, w Którego wierzysz! — Czemu mijasz Dom Jego, gdzie bije żywe Jego Serce?

Ale w odpowiedzi dolatują ucha mego twe słowa: „Bóg jest wszędzie! Cały świat jest świątynią Jego". I mam wrażenie, że ta prawda o obecności Boga wszędzie, najlepiej ze wszystkich przypadła Ci do gustu i zapomniawszy wiele z nauki religii tę najlepiej pamiętasz, chyba dlatego, że Ci się wydaje, iż ona uwalnia Cię ze wszelkich obowiązków względem Boga, a zwłaszcza ze słuchania Mszy św. w niedziele i święta. Bo chociaż świat jest rzeczywiście świątynią Boga przez Niego Samego zbudowaną najmisterniej i najwytworniej, to jednak nie po darmo Chrystus zamieszkał nasze świątynie.

Nie dziw się więc, że Cię pytam, czy wierzysz w Boga, wszak i poganie Weń wierzą i stawiają Mu świątynie po lasach, a Ty wraz i na równi z nimi chcesz czynić, wywołując Boga ze świątyń Jego, które dobrowolnie zamieszkał i stał się dla nas ich więźniem, by w sposób bardziej serdeczny obcować z swym ludem.

Czy wierzysz w Boga? Wszak i innowiercy Go czczą, wszak i bezbożnicy walczą z Nim i walką ową dowodzą swej wiary w istnienie Boga, bo jakżeż mogliby toczyć walkę przeciw wrogowi nieistniejącemu?

W jaki sposób wyraża się Twoja **katolicka** wiara w Boga i cześć dla Niego? O ile stoi wyżej nad wiarą pogan, nad wiarą wszelkich istniejących wyznań? Czy stoi na wysokim poziomie katolickim?

Czy wierzysz w Boga, czy Go miłujesz, wszak wiara i miłość nakładają obowiązki, z których należy się wywiązać już tu na ziemi. Czy nie wiesz, że wiara bez uczynków martwa jest? **MIT.**

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

14 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Krasnowola już niedaleko, tam... za wzgórkiem.

Krzysztof spojrzał i nagle przypomniały się mu słowa dziada, tak często powtarzane przez ojca:

...Za wzgórkiem będzie las. Stoją świerki, sosny... to nasz las! Szumiał wszystkim Krasnowolskim. Potem... droga w lewo... i na zakręcie Męka Pańska. O Krzysiu, stamtąd ostatnim spojrzeniem żegnał dziad twój białe ściany swego domu... Stamtąd twoja babka wygrzebała garstkę rodzonej ziemi, potem już prosto... prosto... gdzie w cieniu olbrzymich wiązów stoi gniazdo twoich przodków...

Złagodniały mu oczy wspomnieniem. W milczeniu minął ów zapowiadany wzgórek. Rozłożyła się teraz przed jego oczyma bita, widocznie już dworska, nieźle utrzymana droga, gęściej wysadzona topolami. Niestety, zapowiedzianego lasu nie ujrzał młody Krasnowolski. Bezlitosna ręka grabieżcy wycięła prastare drzewa, a w ich miejsce zieleniła się teraz młoda dąbrowa.

— Co proszę? Słucham pana — odezwał się usłużnie Marczak, słysząc głos swego towarzysza, a nie rozumiejąc jego słów.

— Możebyśmy wysiedli? — pytaniem odpowiedział mu Krzysztof. Pogoda piękna, a sądząc po drodze, zdaje mi się, że cel naszej podróży niedaleki?

— Istotnie! Zaraz będzie zakręt i zobaczymy pałac. Jeżeli pan chce, możemy wysiąść!...

Krzysztof zapłacił i poszli między pachnącą porębą z jednej strony, a łanami zbóż z drugiej, aż do owego zakrętu w lewo. Tu stała Męka Pańska. Omszały, zielony prawie od starości krzyż, chylił się jednem ramieniem nieco ku ziemi, a blisko niej był, bo się przez długie lata powoli w nią zapadał. Obok pysznił się nowy, jasny przez pobożne dusze wzniesiony, lecz oczy Krzysztofa przywarły do tamtego. Domyślał się, że to był ten, przy którym żegnali się dziadkowie z ojczystą ziemią i wzruszył go ten obraz, przeżywany tyle raz w opowiadaniach, a teraz widziany w myśli.

— Eh, mruknął do siebie, złapawszy się na tym wzruszeniu. Sentymenty!

Zdjął kapelusz z głowy, raczej machinalnie za Marczakiem, niż z odczuwanej potrzeby. Potem wytarł spocone czoło chusteczką. Dochodziła dwunasta, zrobiło się niezmiernie gorąco. Płomienie słońca, spadając z nieba, jakby przez szklanny dach niosły upał. Przedzierały się przez odzienie, docierały wprost do serca. Lecz młody wędrowiec poddawał twarz temu słońcu i poszedł dalej, wysmukły, podobny do topoli, któremi wysadzono tę polną drogę.

Pod nogami kruszyły mu się szare bryły ziemi, osiadając pyłem na nienagannie wyczyszczonych bucikach. Nie zważał jednak na to, ciekawy, jaki wyda mu się dwór, nazywany szumnie przez Marczaka pałacem. „Widocznie dla podbicia ceny“, pomyślał Krzysztof i spojrzał na starego, który szedł obok, sapiąc ze zmęczenia i gorąca. Zauważywszy nieco drwiące spojrzenie jego szafirowych oczu, rzekł w formie wyjaśnienia:

— Piekielnie gorąco! Szczęściem, jesteśmy na miejscu. Oto Krasnowola!

Krzysztof, schodząc po lekkiej pochyłości drogi, spojrzał przed siebie. Trysnęły mu w oczy soczystą zielenią stuletnie drzewa. Na mocarnych pniach piętrzyły się kopuły, rozchwiane i szumiące. Wielmożność tych wiązów królowała tu wszechwładnie i wobec ich potęgi malał dwór biały i schodziły na dalszy plan inne drzewa okalające go z drugiej strony.

Młody przybysz z za oceanu stał chwilę, jak oniemiały. Nie, takiego widoku nie ujrzy się w Ameryce! Rodzinny zakątek ukazywał się jego oczom w całej pełni dojrzałego lata, a więc w najcudowniejszej krasie. Wszędzie rozsiadło się ono: na zielonych trawach i na zbożach kłosem ciężarnych, a potężne jego tchnienie czuło się nawet w rzeźwym zapachu, co szedł od pól i grzęd ziemi poprzecinanej bruzdami.

— Ładnie!

Stwierdził to głośno i zaraz spostrzegł się, że według zlecenia pana Blake nie należało nic pochwalać, aby sprytny sprzedawca nie podwyższał przez to ceny. Dodał więc szybko:

— Ładnie, bo takich rzeczy nie widzi się u nas, w Kanadzie. Tam, fermy mają za dom mieszkalny równe bloki, jakby zrobione z jednego kawału. Tu, tyle romantyzmu!...

— To dobrze, że się panu podoba, ucieszył się szczerze Marczak. Ja sam pozbędę się tej majętności z żalem.

— Z dolarami — szepnął szyderczy chochlik w duszy Krzysztofa, głośno zaś rzekł chłodno:

— No przecież jeszcze nie kupiłem...

— Jak nie pan, kupi kto inny — stwierdził równie spokojnie Marczak i Krzysztof zrozumiał, że ma godnego siebie przeciwnika, który nigdy nie traci zimnej krwi. Wezbrała w nim złość. Żeby jak najprędzej skończyć z tym człowiekiem!

Tymczasem doszli już do parku, okalającego dwór. Przez boczną furtkę, zaniedbaną ścieżką, przedostali się przed jego fronton. Nie wyglądał na siedzibę magnacką, ale przedstawiał się jeszcze okazale. Dość duży, posiadał ganek wsparty na czterech filarach i dość ładne okna. Wszędzie widać było ślady niedawnego remontu, bo front dworu lśnił niepokalaną bielą, a schody były świeżo cementowane.

— Czy ma pan klucze? — zapytał gorączkowo Krzysztof, bo myśl o tajemniczej skrytce zaczęła go palić.

— Zaraz będą — odparł Marczak. Proszę chwilkę poczekać, skoczę do ekonoma. Zniknął w gąszczu z boku rosnących krzewów i Krasnowolski pozostał sam.

— Gdybym był literatem, powiedział do siebie, mógłbym teraz zawołać naprzykład: O domu moich przodków, bądź pozdrowiony! Albo: Oto stoję w twych progach samotny wędrowiec! Ponieważ zaś jestem istotnie tylko wędrowcem, więc pójdę dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czytelniku! Czy zjednałeś już „Dzwonowi“ choć jednego nowego prenumeratora? Bardzo o to prosimy



Pierwsze urzędowe portrety nowego króla angielskiego Jerzego VI i królowej Elżbiety

O czym jeszcze mówił w Sejmie ks. poseł Lubelski?

W ostatnim numerze „Dzwonu“ podaliśmy część mowy ks. prałata Lubelskiego, dotyczącą sprawy chłopskiej w Polsce, dziś przytaczamy dalszą ważną część jego przemówienia w dyskusji sejmowej:

P. premier Składkowski rzucił tutaj w Sejmie na początku swoich rządów 2 piękne hasła: hasło sprawiedliwości społecznej i hasło surowego życia. Dwa te hasła łączą się ściśle ze sobą, bo sprawiedliwości społecznej bez surowego życia być nie może. Obydwa te hasła są nawskróś chrześcijańskie, wynikające z istoty chrystianizmu. To też czcigodny nasz kolega, p. gen. Żeligowski, uzasadniał w tej Wysokiej Izbie, że ideą przewodnią dzisiejszej odrodzonej Polski powinna być idea sprawiedliwości społecznej. Nie wiem, czy p. generał zna encykliki Leona XIII i Piusa XI, ale chcę podkreślić, że ta sprawiedliwość społeczna jest także ideą przewodnią encyklik społecznych tych dwóch Papieży, jak również treścią wielu listów pasterskich biskupów katolickich. Poruszałem tę sprawę nieraz już w tej Wysokiej Izbie. Z przyjemnością muszę stwierdzić, że od ostatniego roku wiele w tym względzie zmieniło się na lepsze, wiele nieprawości i niesprawiedliwości wykryto, usunięto i ukarano, ale jeszcze bardzo wiele pod tym względem jest do zrobienia. Panuje w Polsce wciąż dalej jeszcze ta szalona dysproporcja między milionami nędzarzy, a kilku tysiącami ludzi, mających środki na wszystkie swoje zachcianki, istnieje dalej jeszcze krzywdzący dekret emerytalny z listopada 1935 r., istnieje jeszcze niesprawiedliwa ustawa uposażeniowa z roku 1934 r. wraz z dodatkami funkcyjnymi, dochodzącymi do dwóch, a nawet trzech tysięcy zł. miesięcznie. Istnieje nadal jeszcze chociaż w mniejszym stopniu kumulacja posad i uposażeń wtedy, gdy tysiące są bez pracy i środków do życia, istnieją diety głodowe i diety luksusowe, istnieją różne bardzo lukratywne posady i zawody, podczas, gdy inni za bardzo ciężką pracę siebie i swojej rodziny wyżywić nie mogą, istnieje głodowa płaca robotnicza i wielkie uposażenia dyrektorów przedsiębiorstw, istnieje straszna nędza po wsiach, przedmieściach i miasteczkach, a równocześnie szalony zbytek i marnotrawstwo pieniądza. Trwa jeszcze także zwyczaj, że prawie każdy wyższy dygnitarz państwowy, opuszczając stanowisko rządowe, otrzymuje oprócz wysokiego odznaczenia i wysokiej emerytury zupełnie nieproporcjalnej do jego pracy i zasług, bardzo lukratywne stanowisko, czy to w wielkim przemyśle, czy stanowisko pisarza hipotecznego, czy dyrektora jakiegoś banku. Dalekie też jest od sprawiedliwości społecznej zatrudnianie młodych nauczycieli bez wynagrodzenia, jak również wykorzystywanie całymi latami pracy bezpłatnych aplikantów sądowych. Sprzeczne też jest ze sprawiedliwością społeczną odbieranie nabytych praw, awansowanie według widzimisię przełożonego, pozbawianie posad lub posyłanie na emeryturę przedwczesną, bez słusznych powodów itd.

Te wszystkie i tym podobne rzeczy powinny jak najprędzej zniknąć z powierzchni publicznego życia Polski, jeżeli Polska ma się ostać jako silne, potężne, niezawisłe państwo, jeżeli ma się zrealizować postanowienie Konstytucji, że Polska jest wspólnym dobrem jej wszystkich obywateli.

Idzie przez świat a także przez Polskę potężna fala propagandy komunizmu, niosąca ze sobą szataniczną nienawiść do wszystkiego, co dotyczy kultury, wolności i idealizmu ludzkiego. Komunizm to także największy wróg Polski. Gdyby on w Polsce zapanował, to koniec wolnej Polski. Polska stałaby się tylko częścią Związku Republik sowieckich.

Polska walczy z komunizmem. Ale pozwolę sobie zauważyć, że najskuteczniejszym środkiem w walce z komunizmem, skuteczniejszym od Berezy i policji jest realizowanie w życiu państwowym i społecznym — sprawiedliwości społecznej. W niej też widzi ratunek dla ludzkości w dzisiejszych czasach w jej walkach społecznych, Papież Pius XI w encyklice swojej „Quadragesimo anno“.

Nie zbawi ludzkości ani bolszewizm, ani totalizm państwowy, czy on będzie faszystowski, czy hitlerowski, ale zbawi ludzkość wielka idea miłości i sprawiedliwości społecznej, którą przyniósł na świat Chrystus Pan.

Ze spraw polskich.

DEKLARACJA PŁK. KOCA

Dawno zapowiadana deklaracja naczelnego komendanta legionistów, płk. Adama Koca, który od szeregu miesięcy opracowywał program nowej organizacji politycznej w porozumieniu z czynnikami decydującymi w państwie, została wreszcie 21 bm. ogłoszona. Odczytał ją przez radio sam p. Koc, a następnie plakatowano jej tekst w całej Rzplitej i powtórzyły ją dzienniki. W ciasnych ramach naszego tygodnika zajęłaby w całości aż kilka stron, więc podajemy tu jedynie kolejne tematy, którymi się zajmuje. Na wstępie powołuje się na wskazania Marsz. Śmigłego Rydza w mowie z 24. V. z. roku o jedynym haśle obrony Polski. Następnie mówi o organizacji i jednolitym kierownictwie, poczem jako najważniejsze zasady wytyczające drogi ku jutru wskazuje: konstytucję kwietniową, obronę Rzplitej, państwo jako jedyną formę prawidłowego bytu narodu, Kościół Katolicki otoczony należytą opieką, a tolerancję w stosunku do innych wyznań, odrzucenie metod rewolucyjnych i komunizmu, dla którego w Polsce nie ma miejsca. W następnym ustępie deklaracja zajmuje się ładem społecznym i gospodarką narodową. Społeczna struktura Polski opiera się na masie robotników i włościan. Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną. Dalszy ustęp poświęcony jest zagadnieniu wsi. Wylicza środki zaradcze na przeludnienie wsi, mówi o odpływie nadmiaru ludności do miast. Rozwój miast związany z rozwojem polskiego rzemiosła, przemysłu i handlu oraz wzmożeniem polskiego mieszczaństwa. Dalszy ustęp o wartościach kulturalnych. Następny o współżyciu z mniejszościami narodowymi i uznawaniu ich odrębności, dopóki nie godzą w interesy państwa. W stosunku do ludności żydowskiej przy nieaprobowaniu aktów samowoli, zrozumiały jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalne jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. W zakończeniu deklaracja oświadcza: Wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy podzielając nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród.

—ooOoo—

W DYSKUSJI SEJMOWEJ nad budżetem oświaty referent poseł Pochmarski oświadczył, że wychowanie państwowe musi być narodowe i musi uwzględniać zarazem uczucia religijne. Minister Świętosławski powiedział, że Polska musi zachować swą odrębność nie

tylko państwową, ale też ideową, a dotyczy to wychowania młodzieży, które musi być zgodne z tradycjami wychowawczymi. W sprawach wyznaniowych minister oświadczył, że w ostatnim czasie uzgodnił z Prymasem Polski jako przedstawicielem Stolicy Apostolskiej wiele kwestyj wynikających z Konkordatu. Na przyszły rok budżetowy liczba etatów proboszczów zwiększy się o 50. W tej dyskusji przemawiający ks. poseł Lubelski zapewnił, że duchowieństwo nie występuje przeciwko nauczycielstwu, ani nawet przeciw Związkowi Nauczycielstwa, tylko przeciw tym spośród niego nielicznym, lecz wpływowym jednostkom, które chcą walczyć z religijnym wychowaniem młodzieży.

ZASADY NIEUSUWALNOŚCI SĘDZIÓW domagał się w Sejmie ks. poseł Lubelski, uważając, że nieprzestrzeganie niezawisłości sądów w Polsce za poprzedniego ministra sprawiedliwości było jedną z przyczyn zachwiania się w społeczeństwie wiary w wymiar sprawiedliwości.

MINISTER ROMAN oświadczył w Sejmie, że uważa za warunek celowej polityki gospodarczej zgodne współdziałanie państwa z inicjatywą prywatną.

O ZMIANĘ DEKRETU LEŚNEGO rozegrała się w Senacie gorętsza walka, niż w Sejmie, a zwłaszcza głosowanie sprawiało nawet trudności, w końcu jednak odrzucono różne wnioski i większością kilku głosów przeszła ustawa w brzmieniu sejmowym z małą tylko poprawką. Główna walka toczyła się o przywróceniu Izbom ustawodawczym prawa ustalania planu wyrębu lasów.

REFORMA ROLNA stała się przedmiotem żywych rozpraw w Sejmie przy omawianiu budżetu ministerstwa rolnictwa. Większa część mówców popierała stanowisko min. Poniatowskiego, a niektórzy posłowie nawet domagali się przyśpieszenia i rozszerzenia parcelacji. Najostrzej przeciw parcelacyjnej polityce min. Poniatowskiego występowali posłowie konserwatyści. Przedstawiciel Śląska domagał się przeprowadzenia tam właśnie reformy rolnej, gdyż na Śląsku wielkie majątki są w rękach magnatów niemieckich.

Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ nadchodzą coraz gorsze wieści o kurczeniu się polskiego stanu posiadania na rzecz Rusinów. Silne wrażenie w całej Polsce zrobił zwłaszcza protest 74 polskich organizacyj, które wzywają władze centralne i ogół społeczeństwa, by przed dalszą ofensywą ukraińską zmobilizować obronę, gdyż za czasów niepodległości utraciliśmy w trzech województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim — 220 tysięcy hektarów polskiej ziemi.

DZIAŁACZE WIEJSCY Stronnictwa Narodowego na zjeździe w Warszawie uchwalili rezolucje poruszające m. in. sprawę reformy obecnego ustroju rolnego w drodze parcelacji i skierowania ludności wiejskiej do handlu, sprawę nadmiernego rozrostu aparatu biurokratycznego, a także sprawy samorządowe.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W STYCZNIU 1937 r. W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o zł. 11.427.940, osiągając na dzień 31 stycznia 1937 r. sumę: 674,977.109 zł. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia b. r. P. K. O. wydała 53.445 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. I. 1937 r. ogólną ilość 2,329.148 czynnych książeczek.

Co nam piszą

MOGILANY KU CZCI PAPIEŻA PIUSA XI.

W niedzielę, 14 stycznia po południu odbyła się u nas w sali parafialnej w Mogilanach uroczysta akademia na cześć Papieża Piusa XI, celem upamiętnienia 15-letniej rocznicy Jego koronacji. Druhny z Katol. Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej wygłosiły odpowiednie deklamacje. Następnie wygłosił bardzo pouczający odczyt dr. Adam Vetulani, profesor Uniw. Jag., z ramienia powszechnych wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego p. t.: „Papieskie Państwo Watykańskie". Zgromadzeni słuchali tego wykładu z zapartym oddechem. W końcu ks. Józef Mazurek, proboszcz miejscowy, scharakteryzował działalność papieża Piusa XI na stolicy Piotrowej i objaśnił wydane przez Niego encykliki. — Należy nadmienić, że ludność z całej parafii wzięła pilny i liczny udział w tej akademii.

W poprzednie niedziele z ramienia powszechnych wykładów Uniw. Jagiellońskiego wygłosili u nas odczyty: p. Stan. Kaszycki: „Dokąd idzie skłócona Europa" i p. Kazimierz Kalinowski: „U wrót Azji — Co widziałem nad Uralem". — Odczyty cieszyły się liczną frekwencją. Sala parafialna nie mogła pomieścić licznych słuchaczów.

SKAWINA

W dniu 2 bm. odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Od ołtarza pięknie przemówił do zebranych ks. proboszcz dr. Buchała, wskazując młodzieży na wielkie cele i zadania, jakie młodzież ma do spełnienia w życiu katolicko-społecznym. Apelował, by nie tylko w kościele i w święta przyznawali się do tego sztandaru, lecz żeby o nim pamiętali w warsztatach pracy i w każdej okoliczności życia. Po Mszy świętej uczestnicy udali się do nowowybudowanego domu katolickiego, gdzie



odbyło się wbijanie gwoździ i uroczysta akademia. W uroczystościach tych obok wielu gości wzięli udział: burmistrz Skawiny p. Pukło i Dyrektor fabryki Francka. — Szczęść Boże Druhom w ich pożytecznej pracy! **(A. G.).**

BOBREK KOŁO OŚWIĘCIMIA

Nasza parafia leży na samym zachodzie Małopolski na granicy Górnego Śląska, od zachodu nad rzeką Przemszą, od południa nad Wisłą koło Oświęcimia i Dworów, od północy zaś granicy z Libiążem. Parafia liczy ponad 4.500 dusz, a w skład jej wchodzą 4 wioski: Bobrek, Chełmek, Gorzów i Gromiec. Chełmek niedługo już będzie należał do naszej parafii, gdyż buduje własny kościół. A jest on w Chełmku potrzebny, bo przed kilku laty powstała tam fabryka obuwia Bata, wskutek czego gmina się rozbudowuje i obecnie już liczy 2.500 mieszkańców. Przy pomocy fabryki Bata kościół już częściowo wybudowano, tak, że Msza św. odprawia się w nim nie tylko w niedzielę, ale nawet kilka razy w tygodniu.

Kościół parafialny w Bobrku pod wezwaniem Trójcy Św., jak powiada kronika parafialna, zaczęto budować w czasie rozbiorów Polski, a dokończono dopiero po rozbiorach, konsekrowano zaś w 1863 roku. Niedaleko kościoła wznosi się zakład wychowawczy dla biednych dzieci, prowadzony przez Siostry Szarytki, a ufundowany przed 30 laty przez ówczesną właścicielkę dóbr księżnę Marię Ogińską. Od kościoła roztacza się piękny widok na okoliczne wsi i hen na Karpaty.

Ludność parafii nie należy do bogatych; gospodarstwa liczą po 2, 3, a rzadko 4 morgi ziemi, to też ludność szuka pracy przy galarach wiślanych, spławiając węgiel do Krakowa, inni pracują w kopalni węgla w Libiążu, jeszcze inni w fabryce obuwia Bata w Chełmku, a sporo też jest i bezrobotnych.

Kościół nasz obszerny, bo mogący pomieścić 4 tysiące ludzi, zbudowany bez filarów, był pokryty blachą miedzianą. W czasie wojny blachę miedzianą zamieniono na lichą dachówkę, a zabrano też i nowe dzwony. Po wojnie poprzedni proboszcz ks. Kamski wespół z parafią doprowadził do kupna nowych dzwonów. W ubiegłym roku proboszczem u nas został dawny tutejszy wikary i katecheta, powszechnie ceniony i lubiany ks. Bronisław Ataman. Ks. Ataman przy pomocy Komitetu kościelnego i gorliwym a ofiarnym poparciu parafian, zaraz się zakrzątnął koło pilnych spraw kościelnych: pęknięty wielki dzwon dano przelać, naprawę dachu doprowadzono do końca, teraz jest w toku sprawa odmalowania, względnie odczyszczenia wnętrza kościoła. Składają na ten cel ofiary parafianie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, a ks. Proboszcz ofiarował na ten cel kolendę. Zapał jest, sprawy ruszyły z miejsca. Ludność przez gorliwe staranie o ochędóstwo Domu Bożego okazuje, że jest wierząca i sprawę zbawienia duszy ceni sobie jak należy. O życiu katolickim w naszej parafii napiszę innym razem. **(Jeden za wielu).**

LEŃCZE MAJĄ NOWY KOŚCIÓŁ — CIEKAWY PROCES I ZWINIĘTĄ KARCZMĘ...

Parafia Leńcze koło Kalwarii mała i biedna, bo licząca niespełna 350 numerów i około 1700 wiernych, przy nader gorliwej pracy naszego duszpasterza ks. kan. Józefa Gacka prowadzi nas ku wyżynom życia katolickiego. Masowe przystępowanie wiernych obojga płci do Sakramentów Św. nie należy u nas do rzadkości, a katolickie organizacje młodzieży dobrze się rozwijają i są rozsadnikiem dobrego w całej parafii. Ks. Proboszcz pragnąc użyć doli chłopskiej bierze udział w życiu społecznym, pracując czynnie w szeregu pożytecznych organizacyj miejscowych, jak Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Straż pożarna i t. p. Nie potrzebujemy nadmieniać, jaką się za to wszystko cieszy u nas sympatią niekłamaną.

Mając więc za sobą tak wielki kapitał, jakim jest zaufanie i szczere poparcie u parafian, odważył się ks. Proboszcz na krok



Nowy kościół parafialny w Leńczach

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.

bardzo śmiały: na budowę nowego wspaniałego kościoła, co było sprawą piekącą. Radni, zebrani z wszystkich 4 wiosek do naszej parafii należących, po zaznajomieniu się z planem ks. Proboszcza, plan ten w całości zatwierdzili (było tylko 3 przeciwników). Parafianie nie zawiedli nadziei, jaką w nich ich Duszpasterz pokładał: razem z nim, nie żałując ni ofiar, ni starań, ni ciężkiej pracy doprowadzili do skutku w niespełna 5 latach budowę obszernej i wspaniałej świątyni, a ubiegłego roku jesienią z łzami radości w oczach odśpiewali w nowym kościele dziękczynne „Te Deum laudamus". Nic dziwnego, że uroczystości jubileuszowe 25-lecia kapłaństwa ks. kan. Gacka stały się dla parafii sposobnością do żywiołowej radości i okazania wdzięczności naszemu kochanemu ks. Proboszczowi.

Ale trzeba tu wspomnieć i o tym, że jest u nas także niewielka grupka ludzi z pewną utytułowaną osobą i ludzie ci, gdzie mogą rzucają stale kłody pod nogi ks. Proboszczowi. Całym szeregiem procesów nękali ks. Proboszcza, lecz bezskutecznie; ostatnio zaś stanął ks. Proboszcz jako oskarżony o... kłusownictwo, (uratował życie małej i chorej sarence). Sąd grodzki w Kalwarii Zebrzydowskiej po 5 czy 6 rozprawach wydał wyrok skazujący na jakąś drobną karę pieniężną; oczywiście skazany wniósł odwołanie do wyższej instancji. — Jest też i druga sprawa: na gruncie przeznaczonym dla ubogich chorych gromady Leńcze, ta sama grupka ludzi wybudowała dom (raczej szałas), który miał niby służyć do „wyższych celów", a skończyło się na tym, że dom ten wydzierżawiono nieznającemu miejscowych stosunków człowiekowi na... pospolitą karczmę i to bardzo blisko kościoła i szkoły. Wywołało to oczywiście zrozumiały sprzeciw ze strony dbałego o stan moralny parafii duszpasterza i uświadomionych chłopów, tak że ten karczemny interes musiano zlikwidować. Chcemy tu dziś zaznaczyć, że nie na to my parafianie wyzbyliśmy się już dawno 4 karczem, żeby je teraz „dla wyższych celów" wprowadzać. Chłop polski, Bogu dzięki, zmądrzał już i nie da się tumanić kieliszkiem „chary". Zamiast pić po dawnemu, woli się oświecać, czytać dobre pisma i książki, by się przygotować do wielkich obowiązków publicznych, obywatelskich. A tych, którzy z nim trwali w dobrej i złej doli nie porzuci i nie da sobie odebrać zaufania, na które sobie rzetelnie zasłużyli.

(Parafianie).

Z PODKARPACIA

Jak kiedy, ale w tych dniach da się trafnie przytoczyć rozmowę mrozu z wiatrem. Mróz do wiatru: „Jak ja ino sam, to se chłop jest pan. — Ale kie ja razem z tobą, to chłop z zimna trzęsie sobą". — I w istocie widoczne golomrozy dały się dotkliwie odczuć ludziom, zwierzętom i oziminom. Obecnie już powłoka śnieżna otuliła spalone mroźnymi wiatrami oziminy, z jesieni licho zakorzenione. Niebezpieczeństwo groziło także ziemniakom w kopcach, ale to już widać minęło. Nawet w chlewach i stajniach nie zaopatrzonych należycie nawóz marzł pod trzodą i bydłem. Oznaki ocieplenia dodają otuchy strapionym wieśniakom.

„Niema to jak chłopu na wsi" — westchnie sobie może niejeden emeryt miejski. I co mu bieda zrobi, zboże drogo sprzeda i inne artykuły spożywcze, a jeść ma co w domu z rodziną". „Tam dobrze, gdzie nas niema" — powiada nasze przysłowie. Gdyby ten rolnik miał nadwyżki zbożowe, natenczas powiadamy, że by się odkuł i z długu powoli wylizał — niestety mało jest takich szczęśliwców, by mogli zboże sprzedawać, raczej słyszy się, że ostatek w lutym już do młyna wywiezie. Zboże naogół bardzo źle sypało. Przed bezrobotnymi drzwi się nie zawierają. Trzeba by w każdym gospodarstwie garkuchnie zakładać, bo codzień kilka, a nawet kilkanaście osób na śniadanie, obiad lub kolację. Nie dość, że z urzędów nawołują na pomoc zimową, zboże, ziemniaki, pieniądze pod rozmaitymi formami, ale do tego u siebie w kuchni jeszcze niema spokoju.

To jest jeden kwiatek życia na wsi, raczej inaczej mówiąc oset przydrożny. Rolnik ma się przecie na co oglądać i o czym myśleć

ku wiośnie. Trzeba sztucznych nawozów, nasion wszelkiego rodzaju, a na to musi mieć koniecznie pieniądze. „Ha, przecież chowa trzodę". Prawda i to, ale na to wszystko zagląda: komornik w sieni, opłaty wszelakie, opał, ubranie i inne wydatki gospodarskie i domowe. Gdzie dobrze idzie mleczarnia, to chwała Bogu, bo to jest prawdziwa kasa zaliczkowa na wsi. Nie wyobrażam sobie w ogóle, jak mogą egzystować rolnicy, gdzie nie założono u nich dotychczas Spółdzielni Mleczarskiej, zwłaszcza zdala od większego miasta lub ośrodka przemysłowego. Za to, powie ktoś, spożywa się w domu więcej dobrego mleka, podczas gdy wynosząc do mleczarni, okrada się własne dzieci. A przecież nie ma żadnego przymusu wszystko mleko odnosić, jeden udój pełny może sobie zostawić stosownie do zapotrzebowania domowego. Chudego mleka natomiast z korzyścią używa się do tuczenia świń albo dla kur, nie zaś dla ludzi.

Jeszcze jedna sprawa leży mi na sercu, którą wypadałoby poruszyć. Wielu pszczelarzy bagatelizowało sobie w jesieni podkarmianie pszczół. Okręgowe Towarzystwa pszczelarskie zawiadamiały o przydziale cukru skażonego. Niestety u nas bywa tak, że by brać, gdzie się jeno da, ale nic nie dać. Niechże będzie to nauczką na przyszłość dla opieszałych bartników, gdy na wiosnę zobaczą niejeden swój rój we śnie śmiertelnym spowity.

Tu i ówdzie daje się słyszeć takie zdanie: Już nie warto robić wkładów w sadownictwo, bo wiele zabiegów, kosztów, walki z pasorzytami, a co najgorsza szkód od nocnych smyków, a zresztą ze świata takie mnóstwo dowiozą owoców, że z czasem nasz krajowy towar będzie za bezcen. „Same gołąbki nie idą do gąbki" — powiada nasze przysłowie, a zresztą tak sadownictwo, jak i pszczelarstwo bardzo uszlachetniają człowieka; dość spojrzeć na takiego, który się tem zajmuje, a zaraz się widzi. Zaś, jak to się mówi, co do paskudziarzy nocnych, to tem nie powinno się zrażać. Trzeba już w szkole wpajać w dzieci poszanowanie cudzej własności, urządzać wykłady z tej właśnie dziedziny w domach katolickich. Z początku to może jeszcze pójdzie, jak z kija, ale za lata, gdy wszyscy w danej miejscowości będą mieć własne sady, to młodzież nie będzie pragnąć cudzego owocu. Z czasem możemy nawet dojść do tego stopnia poszanowania cudzej własności, że bez ogrodzenia solidnego będziemy mogli zakładać sady i ogrody warzywne. Obecnie śmiem nawet twierdzić, że jeszcze zawcześnie odbywa się sadzenie drzew owocowych przy drogach. Widzę to przejeżdżając, że albo częścią powyrywane i pokradzione, albo obłamane, albo wreszcie jeszcze z niedojrzałych owoców ogołocone przez szkodników. Jeszcze nie docenia się wartości takiego kulturalnego i materialnego propagowania sadownictwa. Sądzę, że po zaspokojeniu wsi własnym owocem, podniesieniu się poczucia cudzego mienia, natenczas i piękno przydrożnych drzew owocowych będzie w większem poszanowaniu.

Te i tym podobne moje spostrzeżenia na tle życia wiejskiego może oddadzą pewne przysługi czcigodnym Czytelnikom i pozwolą się tu i ówdzie zaszczepić na ojczystej niwie.

LIST Z WOŁYNIA

DRUHNY WOŁYNIANKI WYCHODZĄ ZA MĄŻ...

W zapustną niedzielę miałam zaszczyt być na godach weselnych jednej z „moich" 524 druhen Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej. Powie ktoś, że to niemożliwe, aby oddział liczył 524 druhen i to jeszcze na Wołyniu, w jakimś zapadłym kącie Polski, jak o Wołyniu sądzą ludzie z „zachodu". Prawda, że nie jestem ani prezeską, ani opiekunką jednego tak licznego oddziału, tylko te 524 druhny, to członkinie 34 oddziałów K. S. M. Ż. Łuck, okręgu Korzec-Kostopol, gdzie pracuję jako instruktorka okręgowa.

Smutny był dla mnie tegoroczny karnawał. Chwała Panu Bogu, że już się skończył, bo gdyby tak potrwał jeszcze miesiąc, to kto wie, czy z tych 524 druhen pozostałoby choć... 24. Niebywały zapał ogarnął druhny wołynianki do zamążpójścia. Gdzie zajadę, na przywitanie słyszę słowa: „Nasza prezeska wychodzi za mąż". — „Jutro ślub druhny Loni". — „Druhno instruktorko, nie mamy naczelniczki, bo... druhna Anielka już mężatka" itp. głosy słyszę wokół. Ach! — myślę sobie, czy to takie szczęście mają nasze druhny? — czy to może Pan Bóg zsyła nieszczęście na nasze stowarzyszenie, że najlepsze druhny z oddziałów nam odchodzą?

Postanowiłam przed karnawałem 1938 r. poprosić księży proboszczów, by nie udzielali ślubów naszym druhenkom! Przecież Akcja Katolicka młodzieży ma się rozwijać, a jak tak dalej pójdzie, to pozostaną nam w oddziałach same kandydatki!! — A ja usłyszę z ust księdza sekretarza jeneralnego gorzkie słowa: "Pani pewno tam nic nie robi, że oddziały topnieją". Westchnęłam więc ciężko i pomyślałam, że tę gorzką pigułkę trzeba będzie połknąć, że nic nie pomoże, bo taki już porządek na tym świecie. Celem każdej

młodej osoby jest założyć własne ognisko rodzinne. Chlubą dla K. S. M. Ż. jest to, że nasze druhny są cenione wśród młodzieży męskiej, czy druh, czy strzelec, wybiera żonę spośród naszych członkiń. Cieszyć się raczej trzeba, że powiększa się liczba rodzin, w których matkami będą osoby wychowane w K. S. M. Ż., rozumiejące swoje posłannictwo w życiu, dane im przez Boga. Ubytek druhen szybko się wyrówna.

Nieraz dręczą mnie myśli, że praca nasza, to praca syzyfowa, nie dająca owoców. — Uroczystości weselne druhny A., naczelniczki oddziału w M., napełniły mnie otuchą i nadzieją, że praca nasza nie jest daremną. Wesele druhny A. odbyło się **bez alkoholu!** Życzenia składane przy tradycyjnym „korowaju" były szczersze, bo płynące z głębi serc i umysłów trzeźwych. **(Z. Zachwiejanka)**

PROŚBA Z KRESÓW WSCHODNICH

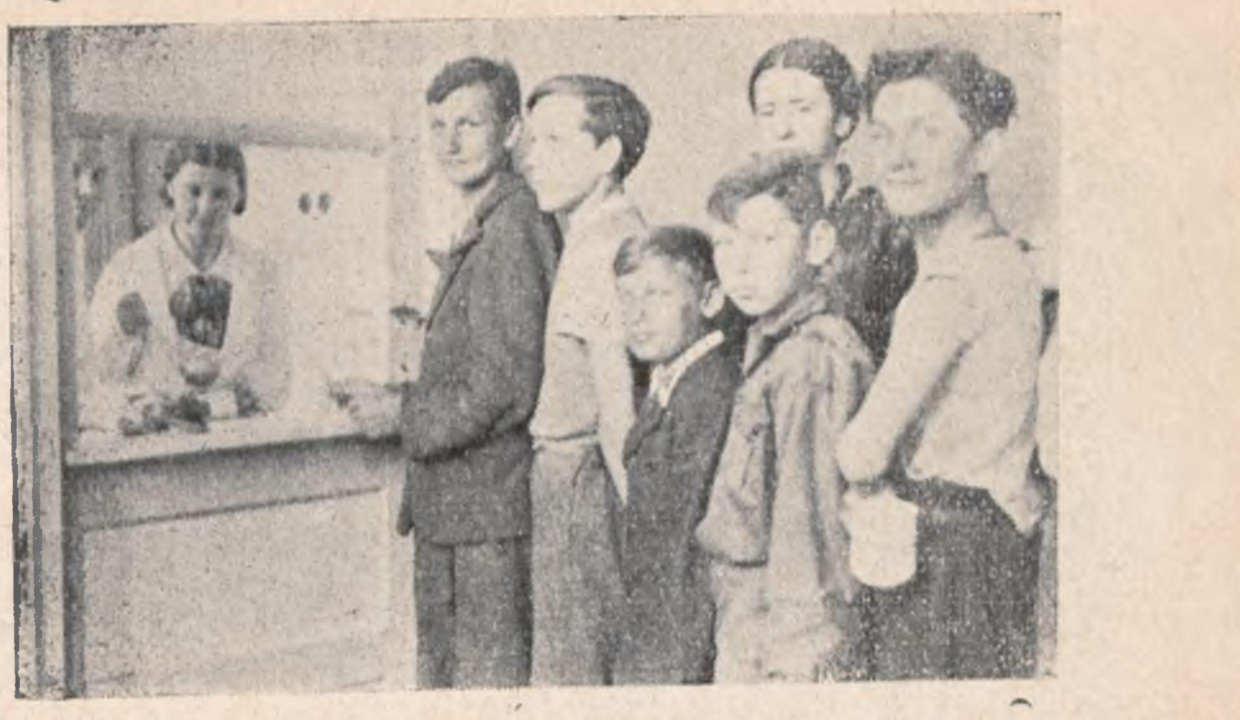
Na pograniczu bolszewickim w Ludwipolu został wybudowany z ofiar drewniany kościółek dla wojska pogranicznego i parafian, lecz wykończyć go nie możemy. Brakuje rzeczy najkonieczniejszych, dlatego zwracamy się z gorącym apelem o łaskawą pomoc. Prosimy oto potężnym wołaniem imieniem tych, co życie swoje oddali za Kresy wschodnie! Patrioci katolicy dopomóżcie!

Za ofiarodawców odprawia się 4 razy do roku Msza św. po wieczne czasy. — Adres: Ks. L. Samoseńko, Ludwipol na Wołyniu, rzymsko-katolickie probostwo (na dokończenie kościoła).

GŁOS OGRODNIKA

Zwracam się do P. T. właścicieli ogrodów i ogródków podmiejskich, żeby uważali w interesie własnym i nie dawali roboty ogrodniczej wykonywać partaczom i innym niewłaściwego pochodzenia ogrodnikom samoukom, gdyż robota raz spartaczona nie da się naprawić, a konsekwencje wynikłe z tego ponosi nie kto inny, jak sam tylko właściciel, który szedł na tanią robotę, nie wiedząc, jakie będą z tego skutki. Przeto Centralny Związek Zawodowych Ogrodników im. Józefa Warszewicza w Polsce z siedzibą w Krakowie (ul. Stolarska 7) daje na takie roboty swoich członków ogrodników, do których można mieć zaufanie, ponieważ roboty zostaną wykonane solidnie, jak zawód ogrodniczy tego wymaga.

Bruzda Benedykt, Kraków, Ks. Józefa 54.



Dożywianie w świetlicy.

W słonecznej szkole

Młodzież rzemieślnicza w Szkole Dokształcającej Zawodowej Nr 1 w Krakowie

Kraków posiada bezsprzecznie najlepiej zorganizowaną i urządzoną Szkołę dla młodzieży rzemieślniczej w Polsce. W Szkole dokształcającej zawodowej Nr 1 przy Al. Skrzyneckiego Nr 12 kształci się wzwyż 1300 uczniów rzemieślniczych i przemysłowych w pierwszorzędnych warunkach. Szkoła posiada następujące działy: fryzjerski, rzemiosł artystycznych, stolarski, elektrotechniczny, ślusarzy maszynowych i budowlanych, szoferów i mechaników, instalatorski i pracownic przemysłowych.

Na terenie Szkoły istnieje zorganizowana wydatna akcja dożywiania. Dość wspomnieć, że w b. roku szkolnym wydano już około 13.000 porcji dożywiania z doskonale urządzonej kuchni szkolnej prowadzonej przez absolwentki Seminarium Gospodarczego.

Szkoła postawiła sobie za cel wychowanie młodej polskiej inteligencji rzemieślniczej i popiera zatym wszelkie usiłowania zmierzające do rozwoju kultury umysłowej i towarzyskiej licznej rzeszy młodzieży rzemieślniczej.

Bardzo dobre usługi oddaje świetlica wyposażona w liczne czasopisma, kółko dramatyczne pracuje pilnie, a najbardziej wyrobioną młodzież skupia rzemieślnicza drużyna harcerska im. Jana Kilińskiego.

Lecz główną pieczę roztacza Szkoła oczywiście nad ogólnym i zawodowym szkoleniem młodzieży. Rady Opiekuńcze utworzone z przedstawicieli pracodawców i grona nauczycielskiego koordynują wysiłki Szkoły i praktyki na pożytek polskiego rzemiosła. Podkreślić należy, że tak Izba Rzemieślnicza, jak cechy i korporacje otaczają Szkołę żywą opieką, nie szczędząc środków na potrzeby młodzieży.

Absolwenci nie zrywają kontaktu ze Szkołą po jej opuszczeniu. I tak Koło Absolwentów Szkoły Nr 1 stanowi trzon Koła Młodych przy Związku Rzemieślników Krakowskich. Młoda ta organizacja postawiła sobie za cel organizację młodzieży rzemieślniczej w oparciu o tradycję religijną, narodową i zawodową polskiego rzemiosła.

Ale i młodzi uczniowie Szkoły wykazują dobre wyrobienie społeczne. Oto drużyna harcerska szkolna wzięła w opiekę najbiedniejsze dzieci, zamieszkałe w pobliżu Szkoły i urządza dla nich Gwiazdkę. Jeżeli się zważy, że podarki zakupiła niezamożna a niejednokrotnie i bardzo biedna młodzież rzemieślnicza ze swych groszowych zarobków, to piękny ten czyn stanowi dla wielu niestety, bardzo wielu przykład godny naśladowania.

Nie wątpimy, że Szkoła Nr 1 odda społeczeństwu pod każdym względem dobrze przygotowane zastępy młodzieży rzemieślniczej.

Michał Asanka - Japoll.

——ooOoo——

REDAKCJA „GŁOSU BRATA ALBERTA" (Warszawa, Grochowska 121) zwraca się z prośbą o pomoc do wszystkich, którzy mogliby dostarczyć jej wiadomości dotyczących Brata Alberta. W szczególności chodzi o następujące sprawy: około 1876 r. brat Albert ogłosił drukiem „Traktat o Rafaelu" i dłuższy artykuł „O istocie sztuki". O pracach tych brak bliższych danych. W piśmie zbiorowym „Na dziś" tom 1 Kraków 1872 r. znajduje się m. in. wzmianka o artyście Chmielowskim, z zapowiedzią, że ukażą się w tym piśmie oceny jego prac malarskich. Chodzi o to, by ktoś sprawdził, czy w dalszych rocznikach rzeczywiście pojawiły się krytyki tych prac. Brak wiadomości, gdzie znajduje się obecnie obraz, namalowany przez Brata Alberta: „Pogrzeb samobójcy". W „Placówce" Nr 17 1919 roku znajduje się dokładny opis obrazu. Redakcja prosi wszystkich o wskazywanie żyjących jeszcze osób, które znały Brata Alberta i do których możnaby się zwrócić o wiadomości z jego życia oraz o przesyłanie pod adresem redakcji wycinków wszelkich artykułów czy wzmianek w pismach o Bracie Albercie (z podaniem nazwy i daty pisma) oraz wiadomości o wszelkich przejawach czci dla Brata Alberta, np. o akademiach, zebraniach, referatach.

Porządek rekolekcyj wielkopostnych w kościołach krakowskich

W KOŚCIOŁACH PARAFIALNYCH

Kościół Mariacki rekolekcje dla wszystkich od 7 do 14 marca. **Kościół św. Floriana** od 14 do 21 marca. — **Parafia św. Szczepana** w kościele św. Marka od 14 do 21 marca. — **Kościół parafialny na Zwierzyńcu**: 1) dla niewiast od 7 do 14 marca; 2) dla mężczyzn: od 14 do 21 marca. Początek rekolekcyj po nabożeństwie pasyjnym o godzinie 4 popołudniu; nauki rekolekcyjne będą głoszone codziennie o godzinie 6.30 wieczorem. — **Kościół Bożego Ciała** na Kazimierzu: od 15 do 21 marca. — **Kościół parafialny w Podgórzu** od 20 do 25 marca. — **Kościół w Dębnikach**: od 7 do 14 marca codziennie jedna wspólna nauka dla wszystkich i codziennie dwie nauki stanowe. — W trzech ostatnich dniach tego tygodnia rekolekcje **w Pychowicach**. — **Na Grzegórzkach** rekolekcje w kaplicy parafialnej 3, 4 i 5 marca. 6. III Spowiedź, 7. III. Komunia św. — Dla mieszkańców baraków miejskich **w Dąbiu** rekolekcje dla kobiet 8, 9 i 10 marca; dla mężczyzn 11, 12 i 13 marca. — **Nowa Wieś** rekolekcje parafialne od 14 do 21 marca. — **Prądnik Czerwony** dla niewiast i panien od 1 do 7 marca (godz. 18); dla mężów i młodzieńców od 8 do 14 marca (godz. 18). — **Parafia św. Krzyża**: w Prądniku Białym w kaplicy Stow. Duszy Chrystusowej rekolekcje dla wiernych od 7 do 13 marca.

W KOŚCIOŁACH KLASZTORNYCH.

Kościół św. Barbary (OO. Jezuici): Dla Sodalicji Mariańskiej Rękodzielniczek od 22 do 28 lutego; **dla pp. Urzędniczek** od 1 do 7 marca; **dla pań z inteligencji** od 8 do 14 marca; rekolekcje **dla panów z inteligencji** od 15 do 21 marca. — **Kościół OO. Dominikanów** dla niewiast od 1 do 7 marca; dla mężczyzn od 8 do 14 marca. **Kościół OO. Jezuitów przy ul. Kopernika**: dla niewiast od 8 do 14 marca; dla mężczyzn od 15 do 21 marca. — **Kościół OO. Kapucynów** od 17 do 24 marca. — **Kościół OO. Franciszkanów**: 16, 17, 18 i 19 marca. — **Kościół Księży Misjonarzy na Kleparzu**: od 8 do 14 marca. — **Kościół Księży Zmartwychwstańców**: rekolekcje dla ogółu wiernych od 8 do 12 marca; dla inteligencji od 16 do 19-go marca (godz. 19). — **Kościół Księży Pijarów**: rekolekcje półzamknięte od 3 do 7 marca. — **Kościół OO. Paulinów na Skałce**: Od 14 do 21 marca rekolekcje dla Stow. św. Julii.



Prof. uniwersytetu genewskiego Dr Karol Burckhardt, Szwajcar mianowany przez Ligę Nar. wysokim komisarzem w wolnym mieście Gdańsku. Oczekuje się w Warszawie jego wizyty u Rządu polskiego. Oby jemu teraz powiodło się ułożyć pomyślniej stosunki między Gdańskiem a Polską i Ligą Narodów.

Z Polski

DLA AKCJI KATOLICKIEJ nadeszło do Warszawy w odpowiedzi na telegram hołdowniczy uczestników akademii Papieskiej błogosławieństwo Ojca świętego.

Z WIZYTĄ DO BERLINA zaprosił marszałka Śmigłego bawiący w Polsce gen. Goering. Nie wiemy jeszcze — czy zaproszenie zostało przyjęte...

PREMIER GOERING opuścił Polskę po polowaniach w Białowieży, w których uczestniczyło wiele wybitnych osobistości z P. Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Rydzem na czele.

Z LOURDES przybył do Polski znakomity kaznodzieja francuski biskup Gerlier, który wygłosi u nas szereg konferencyj.

W PŁOCKU Towarzystwo Naukowe urządziło uroczyste posiedzenie dla uczczenia 50-lecia pracy naukowej X. Arcybiskupa Nowowiejskiego.

DO WILNA na odpust św. Kazimierza ze słynnym kiermaszem „na Kaziuka" można jechać koleją za 50% zniżką. Bilet zwykły nabywa się w „Ruchu" lub „Orbisie" z kartą uczestnictwa na zwiedzanie Wilna i wraca się bezpłatnie. Zniżka obowiązuje od 25 lutego do 7 marca.

W DIECEZJI PRZEMYSKIEJ liczba wiernych wynosi 1,094.212 (ponadto na terenie diecezji mieszka 805.926 wiernych obrządku grecko-katolickigo), kapłanów świeckich 675, zakonnych 136), poza tym szereg kapłanów z innych diecezji, przebywających czasowo lub stale). Diecezja obejmuje obecnie 349 parafij w 35 dekanatach. Dane te są z 15 stycznia b. r.

DLA INŻYNIERÓW katolików odbywają się w Warszawie rekolekcje O. Warszawskiego, T. J., a O. Kosibowicza dla prawników.

UMOWĘ GOSPODARCZĄ polsko-niemiecką przedłużono o 2 lata.

TRZECI KONKURS Szopenowski zaczął się w Warszawie z udziałem zagranicznych pianistów.

SYN i CÓRKA SIENKIEWICZA ogłosili list otwarty w prasie zaprzeczający stanowczo śmiesznym zresztą pogłoskom, jakoby wielki pisarz był masonem. Jego umysłowość i charakter wyłączały możność poddania się rozkazom organizacji niezgodnej z jego zasadami chrześcijańskimi i obcymi jego duchowi.

WDOWA po wielkim malarzu Wyczółkowskim podarowała bezcenną spuściznę do muzeum w Bydgoszczy.

DYREKTOR HORZYCA zrezygnował z dalszego prowadzenia teatru miejskiego we Lwowie. Kierunek, jaki nadawał od lat kilku repertuarowi, był lewicowy.

USTĄPIŁ kurator szkolny w Lublinie Lewicki pod naciskiem opinii publicznej oburzonej zarządzeniami władz szkolnych na terenie gimnazjum w Chełmie, gdzie zamiast zwalczać akcję komunistyczną, zawieszono w urzędowaniu katechetę znanego właśnie z przeciwkomunistycznej pracy społecznej.

MIASTO LWÓW tworzy nowe muzea, jedno etnograficzne, drugie poświęcone pradziejom Ziemi Czerwińskiej.

MUZEUM HIGIENY powstało we Lwowie świetnie urządzone przez Tow. higieniczne, z dużym działem przeciwalkoholowym.

POLSKĄ PISOWNIĘ przywróciły władze już 32 tysiącom nazwisk zgermanizowanych przez zaborców na Górnym Śląsku.

PRZEZ PORT GDYŃSKI w 1936 r. przewinęło się 41 tysięcy podróżnych, co jest cyfrą rekordową. Z tej liczby 26 tys. osób wyjechało okrętami za morze.

ŻEBRACTWO ZAWODOWE wraz z włóczęgostwem stało się już taką plagą nie tylko dla miast, ale i wsi, że w całym kraju zabiorą się do walki z nią na skutek uchwał, jakie poważnie w tych dniach w Poznaniu ogólnopolski zjazd przeciwżebraczy.

W ZAKOPANEM zmarła w 77 r. ż. Maria hr. Zamoyska, która po śmierci swej matki, pamiętnej „pani generałowej" prowadziła zasłużony zakład w Kuźnicach.

WARTA niespodziewanie wylała w paru miejscach.

NIE ZATWIERDZIŁ rząd wyboru na prezydenta miasta Łodzi socjalisty Barlickiego, redaktora komunizującego „Dziennika Popularnego" w Warszawie. Ale socjaliści postanowili wybrać go ponownie dla demonstracji.

W KARTUZACH odnowiony został najstarszy na Pomorzu klasztor z wieku XIV, pełen skarbów sztuki. M. in. u Kartuzów przechowały się portrety królów polskich nieznanych dobrych malarzy.

GDYNIA - AMERYKA. Linia tą żeglugi polskiej wymaga dwu nowych transatlantyckich motorowców po 10.000 ton każdy, dla przewozu szarej masy emigrantów, dla których nasze luksusowe statki „Piłsudski" i „Batory" są za drogie.

POLSKA FLOTA HANDLOWA zarobiła już 200 milionów złotych.

ZAŁOŻONE PRZEZ KS. MARKIEWICZA przed 25 laty zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Michała Archanioła (Michalitami zwane w skrócie) liczy obecnie 22 kapłanów z ks. rektorem generalnym Antonim Sobczakiem na czele, 38 braci, 25 kleryków w domach zgromadzenia i 3 w Seminarium Duchownym w Przemyślu, 29 nowicjuszów i 36 postulantów, t. zn. razem 153 osób. XX. Michalici prowadzą obecnie 8 zakładów - sierocińców, w których wychowują tysiąc opuszczonych chłopców, Miejsce Piastowe koło Iwonicza (250), Pawlikowice koło Wieliczki (190), Kraków, zakład pod wezwaniem św. Józefa (6), Struga pod Warszawą (240), Warszawa-Mokotów (80), Berteszów koło Lwowa (30), Dziatkowicze koło Baranowicz (36), Lwów (25). Odgałęzieniem Michalitów jest żeńskie zgromadzenie SS. Michalitek, prowadzące szereg ochronek.

7.350 LOTÓW komunikacyjnych odbyło się w Polsce w 1936 r. Poza pocztą i towarami samoloty polskie przewiozły 33.000 podróżnych i przebyły drogę przeszło półtora miliona klm.

ULOTKI SPOŁECZNE. Katowicki Instytut A. K. wydał ostatnio serię ulotek społecznych na następujące tematy: Komunizm czy kapitalizm. Obudzić sumienie społeczne. Walka czy współpraca klas? Państwo czy anarchia? Własność prywatna kradzieżą? Apel do sumienia! Cena ulotek (format 8° druk dwustronny) 100 sztuk 75 groszy, 1000 sztuk 5 zł. — Do nabycia w Diec. Instytucie Akcji Katolickiej, ul. M. Piłsudskiego 20.

Ze świata

OJCIEC ŚWIĘTY, czując się coraz lepiej po chorobie, zamyśla wziąć udział w uroczystościach wielkotygodniowych w kaplicy Sykstyńskiej.

U CESARZA JAPONII był Kardynał Dougherty, wracając z Kongresu w Manili. W dalszej podróży legat papieski zwiedza misje na Dalekim Wschodzie.

W RZYMIE kolonia polska obchodziła uroczyście jubileusz Skargowski. Na akademię do sali św. Stanisława przybył z gronem dostojników duchownych Kard. Marmaggi.

BYLI WYCHOWANKOWIE zakładów salezjańskich z różnych krajów zjechali się w Rzymie.

PADEREWSKI da 20 marca koncert w Brukseli.

W ADDIS ABEBIE rzucono z tłumu ręczne granaty na wicekróla Etiopii, marszałka Grazianiego, który został lekko ranny, ciężko zaś ranny jest Kiryllos, głowa Kościoła koptyjskiego i kilka osób ze świty marszałka. A stało się to w chwili, gdy wicekról obdarowywał najbiedniejszych abisyńczyków z okazji urodzin syna włoskiego następcy tronu.

DO LIGI NARODÓW wpłynęła skarga, która wylicza, jakie masy środków żywności niszczy się w celach spekulacyjnych, zamiast je rozdać milionom biedaków po świecie. Są tam cyfry zaiste oburzające. Ameryka miesiącami codzień do kanałów wylewała po 200 tysięcy litrów mleka, zabiła 600 tys. krów, Brazylia wrzuciła do morza 8 milionów worków kawy, Dania zabiła 25.000 krów itd.

O ZMIANĘ PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO upominają się katolicy na Węgrzech, gdzie na 13 małżeństw przypada jeden rozwód.

ZADANIA KOBIETY W RODZINIE — na ten temat odbędzie się w Paryżu w maju międzynarodowy kongres. Jako materiał przygotowawczy dla jego obrad stanowią ankiety w 30 państwach przeprowadzone dla wszechstronnego zbadania warunków pracy i życia kobiety zamężnej. Kongres będzie szukał sposobów, aby w myśl zasad etyki chrześcijańskiej matkom ze wszystkich środowisk wskazać środki jak najlepszego wypełnienia posłannictwa, tak, by mogły stać się zarazem czynnikiem postępu w życiu domowym.

ROZWODY W SOWIETACH. Podług informacji dziennika sowieckiego w ciągu 1934 r. na 80 mieszkańców Moskwy wypadał jeden akt zawarcia małżeństwa, a na 200 mieszkańców jeden rozwód. W ciągu pierwszego półrocza r. 1935 liczba rozwodów wzrosła do 38.3 proc. zarejestrowanych małżeństw. W maju tegoż roku procent ten wzrósł nawet do 44.3 proc. Mniej więcej dwie trzecie rozwiedzionych małżeństw posiadają dzieci, mimo to jednakże zaledwie 10% tych małżeństw daje na ich utrzymanie. Sądy w ZSSR zajmują się w pierwszym rzędzie polowaniem na ojców-zbiegów, którzy chronią się przed prawem do najbardziej oddalonych miast i miasteczek, gdzie zawierają nowe małżeństwa.

W BRUKSELI w pierwszych dniach kwietnia międzynarodowa Unia katolickich organizacyj kobiecych urządza „dni studiów“ dla przygotowania na rok przyszły w Rzymie kongresu pod hasłem: „Katoliczka w świecie współczesnym“. Polskę będą reprezentowały w Brukseli pp. dr Zofia Włodkowa z Krakowa i Zofia Zamoyska z Warszawy.

GODNE NAŚLADOWANIA. „Osservatore Romano“ podkreśla z najżywszym zadowoleniem, że generalny dyrektor poczt Stanów Zjednoczonych w gabinecie Roosevelta, Mr. Farley oświadczył, iż poczta amerykańska nadal nie będzie przyjmowała do ekspedycji czasopism, książek i innych przedmiotów, obrażających moralność. Przepisy prawne wydane w tej sprawie będą przestrzegane z jak największą skrupulatnością.

DO WIEDNIA przybył min. Neurath, który tam poprowadzi podobno rozmowy na temat powrotu Habsburgów do Austrii.

KATOLICKI LUD MEKSYKU. „Osservatore Romano“ donosi, że katolicy meksykańscy przesłali episkopatowi Stanów Zjednoczonych podziękowanie za niezwykłą troskliwość, z jaką biskupi amerykańscy uczynili wszystko, by ulżyć doli katolickiej ludności Meksyku. W dowód wdzięczności chrześcijańskiej odprawiono 4.430 Mszy św., w których uczestniczyło 427.484 wiernych; 424.596 osób przystąpiło na te intencję do Komunii św. Głęboko przejęty tą wzruszającą manifestacją wiernych kraju, którego lud katolicki cierpi od lat okrutne prześladowania za wiarę, episkopat amerykański złożył na ręce delegata apostolskiego Meksyku wyrazy najgłębszego podziękowania.

JEDNEGO KSIĘDZA na 100 tysięcy ludności przeznaczyły władze w Meksyku. Ale katolicy walczą tam już coraz energiczniej w obronie Kościoła.

W KATEDRZE TOLEDAŃSKIEJ wzniesiono ołtarz pod wezwaniem Madonny z Alkazaru dla uczczenia poległych w obronie tej twierdzy hiszpańskiej, oraz na podziękowanie Najśw. Marii Pannie za cudowne ocalenie życia tylu jej obrońców.

W HISZPANII zaszły w dniach ostatnich pewne zmiany. Wprawdzie wojskom narodowym dalej sprzyja powodzenie, ale czerwoni siegnęli z powrotem po nieszczęsne Oviedo i wogóle pragną się odegrać, spróbowali znowu mobilizować resztę ludności, by zebrać, jak się chwalą, nową 150-tysięczną armię do walki z gen. Franco. Od 20 bm. wszedł już w życie we wszystkich państwach zakaz wysyłania do Hiszpanii ochotników cudzoziemskich, a na granicach półwyspu pirenejskiego strzeże się, by znikąd pomoc nie nadeszła dla żadnej ze stron walczących.

OVIEDO nie zostało zdobyte przez czerwonych, których atak gwałtowny odparły wojska narodowe po krwawych zapasach.

ŻYD ROSENBERG, który jako ambasador Sowietów w Hiszpanii kierował od szeregu miesięcy czerwoną robotą — został przez Moskwę odwołany, coby świadczyło, że Sowiety zwątpiły w swoje tam zwycięstwo.

PROGRAM MIĘDZYNARODÓWKI BEZBOŻNICZEJ. Jak wiadomo w Moskwie w ub. tygodniu odbył się Międzynarodowy kongres bezbożników i wolnomyślicieli. Na obradach poświęcono wiele uwagi w sprawie utworzenia wielkiej centrali propagandy antyreligijnej i „Bezbożniczej Międzynarodówki“ pod specjalną opieką sowieckich komunistów. Zagadnienie powyższe omawiane było bardzo szczegółowo, zwłaszcza ze strony finansowej. W najbliższym czasie powstanie specjalny fundusz międzynarodowy na cele propagandy antyreligijnej. Z funduszu tego będą czerpały w miarę potrzeby poszczególne organizacje bezbożnicze różnych krajów. Co do programu, powziętego przez kongres na przyszłość, to precyzują go najlepiej słowa Jarosławskiego-Gubelmana, który w swym przemówieniu inauguracyjnym oznajmił, co następuje: „Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni. Nasz ruch bezbożniczy stał się ruchem o straszliwej potędze i zasięgu olbrzymim, mimo to winniśmy jeszcze bardziej wzmocnić naszą akcję antyreligijną, aby wreszcie legły w gruzach fundamenty dawnego świata“.

W JUGOSŁAWII silne wrażenie wywarło nawrócenie się Vaiferta, dyrektora Banku narodowego, jednego z najbogatszych i najwpływowszych ludzi w Zagrzebiu, który był przywódcą masonów na Bałkanach. Przed śmiercią odwołał wszystkie swoje błędy i umarł jako katolik.

CHINY w sposób stanowczy występują przeciw Japonii oraz przeciwko akcji komunistycznej na Dalekim Wschodzie.

Z Krakowa

AKADEMIA PAPIESKA staraniem Akcji Katolickiej urządzona w niedzielę, 21 bm. wypełniła po brzegi Złotą salę Domu Katolickiego kilkatysięczna rzesza katolików Krakowa. Miejsca honorowe zajęli X. Biskup Rospond z wyższym duchowieństwem oraz przedstawiciele władz z wicewoj. Małaszyńskim i prez. Kaplickim na czele. Zagaił ją serdecznym słowem prezes Rady Dekanalnej p. Truszkowski, który następnie odczytał telegram, jaki w imieniu zebranych wysłano do Ojca św. z życzeniami. Dr Vetulani, profesor Uniw. Jag., w długim referacie dał pogląd na 15-lecie pontyfikatu Piusa XI, najwięcej miejsca poświęcając stosunkowi państwa do Kościoła na tle konkordatów szczęśliwie zawieranych przez obecnego Papieża. Część muzyczna akademii wypełniły śpiewy chóru Tow. Oratoryjnego pod kierunkiem p. Szmagierówny. Orkiestra Bursy ks. Kuznowicza odegrała hymny papieski i polski. Na estradzie zgromadzono liczne poczty sztandarowe po obu stronach portretu Papieża.

CZWARTKOWE WYKŁADY organizowane w Domu Katolickim przez Akcję Katolicką z zakresu etyki, zakończyły się prelekcjami ks. prof. Wichra o sprawiedliwości i inż. Rościszewskiego o roli odrodzenia moralnego w naprawie ustroju społecznego. Natomiast rozpoczęły się w czwartki o godz. szóstej w auli gimnazjum im. Król. Jadwigi wykłady z zakresu wychowania dla rodziców zaniepokojonych zepsuciem wśród młodzieży, zorganizowane wspólnie przez Koło Księży Prefektów z Kołem T. N. S. W. Zainaugurowała je głęboka prelekcja filozoficzna ks. rektora Michalskiego o przewodnich ideach wychowania katolickiego — w sali przepełnionej inteligencją z X. Biskupem Rospondem i p. kuratorem Stypińskim na czele.

KSIĘŻNA TERESA SAPIEŻYNA otrzymała 23 bm. z rąk p. wojewody dyplom i insygnia Krzyża kawalerskiego orderu Polonia Restituta.

NA POMOC DLA BEZROBOTNYCH odbył się 21 bm. w Krakowie wielki koncert króla tenorów Jana Kiepury i śpiewającej w Polsce po raz pierwszy, a znanej dotychczas z filmów artystki węgierskiej Marty Eggerth-Kiepurowej. Słuchała ich przez radio cała Polska, którą Kiepura wzywał do ofiar na pomoc zimową, a jest nadzieja, że za wysłuchanie tak nadzwyczajnego koncertu każdy z 700 tysięcy właścicieli aparatów radiowych w Polsce złoży grosz w miarę możności. Owacjom dla artystów ofiarujących tak chętnie swą sztukę na pomoc dla biednych, nie było końca, a wśród naddatków Kiepura zaśpiewał pierwszy raz we własnej przeróbce ludowe pieśni, krakowiaka: „Albośmy to jacy tacy“ i mazura „Umarł Maciek“.

NAD REFORMĄ studiów lekarskich radzili w Krakowie delegaci wszystkich polskich uniwersytetów.

PARAGRAF ARYJSKI, wykluczający żydów z Biblioteki Słuchaczów Prawa zatwierdził w nowym statucie Senat Uniwersytetu Jag.

DLA WYŻSZEGO STUDIUM HANDLOWEGO w Krakowie zapisał ćwierć miliona zł. świeżo zmarły wizytator śp. Jan Szyc. Był to dorobek jego całego życia, a fundusz ten przeznaczył na stypendia dla słuchaczy.

W IZBIE KONTROLI państwa w Krakowie prezesem został p. Witold Rusiecki z Wilna.

W TEATRZE MIEJSKIM zaczęła występy znakomita tragiczka Wysocka.

PRZED SĄDEM przysięgłych w Krakowie toczył się proces przeciw żydowi Fensterblauowi, adwokatowi, za działalność komunistyczną. Gdy sędziowie mieli dać odpowiedź na zadane im przez trybunał pytania, sprawa została odroczona, gdyż przysięgli zażądali wznowienia postępowania dowodowego.

ZA OKRZYKI KOMUNISTYCZNE na Błoniach w czasie wiecu sąd przysięgłych skazał Abrahama Lipszyca na 2 lata więzienia.

NA STACJI kolejowej w Krakowie w czasie osobistej inspekcji minister komunikacji stwierdził, że dyżurni ruchu sa przeciążeni i że zachodzi również potrzeba przyspieszenia przebudowy dworca.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Zmarł w Krakowie w 81 r. ż. śp. Teodor Gieszczykiewicz, zasłużony księgarz, który był ostatnim kantorem Katedry Wawelskiej i kierownikiem tamtejszego chóru Rorantystów. R. i. p.

„ORKA“. P. Kazimiera Berkan (Poznań, ul. Szczanieckiej 9 a, m. 11 a), głęboko wykształcona i doskonała znawczyni naszego życia społecznego (przypominamy jej znakomite broszury: „Co robić? — Którędy pójdziesz?“ i „O co chodzi?“ — prowadzi głęboką naprawdę orkę w miesięczniku społecznym wydawanym pod powyższym nagłówkiem. Aktualność treści miesięcznika, nie przemijająca, lecz zawsze wartościowa, powinna pismu zjednać czytelników, zwłaszcza spośród działaczy społecznych. Prenumerata roczna 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

P. M. C. w Wadowicach. „Opłatek“ był niewątpliwie pożyteczny i miłą rzeczą, lecz nadesłany opis bardzo spóźniony. Uroczystość odbyła się 10 stycznia, korespondencję zaś otrzymaliśmy dopiero 15 lutego, czyli za 36 dni! Dlatego nie możemy zamieścić. — Przy sposobności prosimy wszystkich P. T. Korespondentów, by korespondencje pisali możliwie krótkie, a zawierające wszystko, co potrzeba, i by je nadsyłali jak najrychlej, tym bardziej, że nieraz z braku miejsca nie mogą iść w najbliższym numerze „Dzwonu“. Prosimy także o korespondencje możliwie aktualne (na czasie), gdyż ciągle zaczynanie „od Adama i Ewy“ nie posunie naprzód sprawy Akcji Katolickiej i życia katolicko-społecznego, któremu „Dzwon“ pragnie służyć. — P. K. S.: Każda położna (akuszerka) powinna umieć ochrzcić dziecię dokładnie według przepisów kościelnych. Pouczy o tym ks. proboszcz. Powinna też umieć dobrze wpływać na swoje pacjentki w tak smutnych wypadkach, o jakim Pani wspomina. Mądre, dobre, ciepłe słowo ratuje nieraz życie dziecięcia, a często i matkę skieruje na dobrą drogę. Czyż ks. proboszcz jest w stanie o tym wszystkim wiedzieć? Położna ma być w takich wypadkach apostołką dobrego. Niech w takich razach przypomni, że Bóg, który powiedział: „Nie zabijaj“ zażąda od matki odpowiedzialności za jej dziecię. Matka, w której duszy istnieje wrodzona miłość do swego dziecięcia najczęściej opamięta się. Najgoręcej polecić możemy bardzo ciekawie napisaną książkę L. Burger p. t.: „40 lat w służbie bociana“. Książkę można zamówić w Księgarni Katolickiej w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58, lub w innych katolickich księgarniach.



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Rybnej: 1) Aktorzy przed teatrem krytym słomą. 2) Wycieczka z udziałem XX. Rajdy i Gabryla 3) Z wizytacji arcypasterskiej Księcia Metropolity.

Wieś Rybna nie jest rybna

Mowa będzie o wsi Rybnej, leżącej niedaleko Alwernii.

Właściwie w tym tygodniu miałem pisać o Tyńcu, ale nie pozwoliła mi... vis maior, czyli siła wyższa... A było to tak, że w sobotę wieczorem ub. tygodnia dostałem się szczęśliwie do Piekar, niedaleko Liszek, a stamtąd miałem przedostać się przez Wisłę i... że tak powiem zdobyć moim piórem Tyniec. Dość na tym, że Wisła na mój widok spiętrzyła swoje lody (oczywiście nie „włoskie“), że nie sposób bez skrzydeł dostać się było do Tyńca. Ani samolotu, ani łódki, lub kolejki linowej nie było pod ręką... Per pedes apostolorum z powodu fatalnego śniegu musiałem robić odwrót w stronę Liszek, jak Napoleon z pod Moskwy. A wieczór gęstym mrokiem sypał się na ziemię i na moją głowę, zaś w powietrzu można było wyczytać oczami ducha: memento mori, czyli pamiętaj na śmierć... Bo proszę Szan. Czytelników byłbym się wraz z moim rowerem utopił, vis a vis tynieckiego opactwa. Chciałem bowiem przedostać się przez spiętrzone góry lodu na drugi brzeg i... nie chcąc psuć nerwów Czytelnikom „Dzwonu“ powiem tylko, że narazie jeszcze żyję... z czego może zmartwią się moi osobiści wrogowie. — Cóż jednak na to poradzę?

Czyniąc tedy z Czernichowa leże nocne i wymieniając po trzykroć księdza Grosa za jego kapitalne dowcipy i ułatwienie mi podróży, przyjechałem na drugi dzień z wielką śnieżycą do wsi Rybnej... To, że parę razy zbłądziłem w lesie, gdyż zasypało drogi, pomijam, ponieważ jest to temat nie zajmujący. Błądzimy bowiem wszyscy, począwszy od „szarego człowieka“, a kończąc na... ministrze gdzieś z Pampeluny i... nie potrzeba nam lasu...

Tylko wpadłem do Rybnej, a już wszystkiego chciałem się dowiedzieć, bo to przecież ciekawa wieś, a tak utopiona w dole, że jej z nikąd nie dojrzy. Leży sobie jak w podolskim jarze i pędzi swój żywot z dnia na dzień spokojnie, a biednie niezmiernie. Ludzie tu nie są bogaci. Mało posiadają ziemi, a z nikąd zarobku żadnego...

— U nas się nie da, powiada chłop — sprzedać to i owo w Krakowie, bo daleko do niego. Dawniej jeździło się na Śląsk do roboty, do Trzebini, Jaworzna, nawet do Saksów i do Danii — to jakoś szło... Dzisiaj nic i nic. Żeby jeszcze pola starczyło... Gdzie ta zaś! Mało tego pola, a tak jest rozdrobnione, że niech Bóg broni! U nas w Rybnej przydała by się na gwałt komasacja. Pola są tak pomieszane, że nie sposób na własne zagony dojechać. Trzeba by jeździć po cudzym, a nikt na to nie chce pozwolić. To też naprzykład z gnojem już w zimie trzeba się uwijać, aby go wywieźć na pole, dopóki mróz i śnieg, bo potem się nie da. Musiałoby się bowiem niszczyć zagony sąsiadom... A co na tym tle kłopotu, swarów, a nawet bitek!!! ho! ho! — Jest we wsi mleczarnia, to ta z niej mamy prawdziwą pociechę, bo jest gdzie sprzedać mleko. Cóż jednak z tego, kiedy chłop odejmuje sobie od własnych ust — kiedy je jałowe ziemniaki z kwaśnicą... Dzieciyszkom ino brzuszki rosną, a nogi krzywieją, bo nie ma tego w jedzeniu, co trza. Oglądnij pan tylko twarze w kościele, a zobaczy pan, jakie wszystkie bezkrwiste, wynędzniałe, wybladłe... To ze złego jedzenia! A ile to chałup takich, co już w tym miesiącu raz na dzień tylko jedzą, aby im wystarczyło na przednowek... Tak się gada panie, ale wieś upada coraz bardziej...

Była to akurat niedziela, więc poszedłem na sumę do kościoła. Kościółek jest mały i niski, parafia zaś wielka, gdyż liczy około 5.000 dusz. Nic więc dziwnego, że pod chórem stojąc, byłem dosłownie miażdżony, gnieciony łokciami... Pocieszało mnie tylko, że nie ja sam przeżywałem te przyjemności...

Ludzie naprawdę źle wyglądają. Ubrani też bardzo biednie. Nie jeden w samej tylko bluzce, chociaż na polu mróz i wiatr sypał śniegiem, jak pierzem z rozprutej pierzyny...

Nie jest to jednak wieś głupia, zacofana i jak to potocznie powiadają: „zabita deskami“ od świata. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że ludzie tutaj przepadają za książkami. Tak dalece dużo czytają, że nie wystarczają im dwie biblioteki we wsi: T. S. L-u i stowarzyszeń katolickich, ale sprowadzają sobie jeszcze z Krakowa. W lecie często się widzi, że pasterka pasąca krowy czyta książkę: Naturalnie książka książce nie jest równa. Należało by przeto polecać ludziom książki pożyteczne, naukowe (przystępne), a wyeliminować kryminalne, płytkie i nie dające żadnej korzyści, prócz tej chyba, że ćwiczą czytającego w czytaniu. A wiadomem, że wieś przepada za sensacjami. Ale też prawdą jest, że nie ma nigdzie tak wdzięcznego pola do popisu dla krzewicieli oświaty, jak właśnie wieś. Tylko „niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec...“

Trzeba też wiele ciepłych słów powiedzieć pod adresem młodzieży obojga płci w Rybnej. Jest ona zapalona do pracy. Pełna samorodnej inicjatywy i zapalnej energii, która udziela się i tym, którzy tworzą „ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat...“ Naprzykład wynajęli sobie chałupę strzechą krytą i robią dla ludzi przedstawienia... („sztuki pokazują cedźniejakie“). — Ten samorodny teatr cieszy się u ludzi wielkim powodzeniem. Ale jego warunki techniczne należało by specjalnie opisać w osobnym artykule... W historii teatru są to wyczyny podobne do „alkazarów“ w historii polityki... Napatrzałem się wiele na te „teatry wiejskie“, że napiszę kiedyś specjalnie o tym — dzisiaj powiem tylko, że nie łatwa to praca wystawić na wsi sztukę sceniczną.

Były kiedyś lepsze czasy dla Rybnej. Odległe to czasy, sięgające w początki historii opactwa tynieckiego, kiedy to Rybna dostarczała na dwór królewski wiele ryb hodowanych u siebie, w stawach, położonych w środku wsi. Obecnie zmieniły się czasy. Królestwa ziemskie upadły, a Rybna dzisiaj z braku ryb nie jest w ogóle rybną... WINCENTY KUGLIN (Kraków).



Kurs K. S. M. M. dla kierownictw i zastępowych w Nowym Targu z okręgu Podhale od 25 do 27 stycznia z udziałem 60 druhów.

Wesoły kącik.

PORZĄDNY DOM

— Kasiu, pończochy, których tak długo szukałam, znalazłam w twoim kuferku!

— Ja zaraz powiedziałam pani, że w domu nic nie zginie!

W PARKU.

— Kim jest ta dama, na widok której wstają wszyscy z krzeseł?

— Ta? Wynajemczyni krzeseł.

ZABITA MUCHA.

— Co ci się stało, Jasiu, dlaczego płaczesz?

— Boo, bo siadła mi na palcu mu-mucha, a Franek ją zabił młotkiem.

DZIAŁ ROLNICZY

Słabe oziminy należy podratować. Tegoroczna zima nie była sprzyjająca dla przezimowania zbóż

Przebieg pogody w ciągu okresu zimowego stwarzał tego roku dość nienormalne warunki przezimowania zbóż ozimych. Z początku była łagodna zima, po czym nastąpiły nagłe mrozy dochodzące do 20 i kilku stopni zimna. Przy braku okrywy śniegowej, **oziminy wskutek mrozów w niektórych miejscowościach silnie ucierpiały. Żyto ozime i pszenica** wskutek tego wyszły z tegorocznej zimy **w wielu wypadkach uszkodzone.** Zwłaszcza w tych okolicach, gdzie nie było śniegu i pola obsiane nie były pokryte powłoką śniegową, oziminy będą szczególnie wątło się przedstawiały. Przeważnie **oziminy mają wygląd mizerny, są słabe, niedorozwinięte.** Na ten stan wpłynęły znacznie **nie sprzyjające warunki ostatnich miesięcy ubiegłej jesieni.** W tym czasie nie było dostatecznie korzystnego przebiegu warunków atmosferycznych, aby oziminy mogły na początku swego wzrostu dojść do stanu należytego rozwoju i wyróść tak, żeby się silnie umocnić korzonkami i uodpornić na zimowe niewygody. Wyjątkowo zimna jesień oraz nadmiar opadów, wpłynęły ujemnie na początkowy wzrost ozimin, dlatego odporność pszenicy i żyta na gorszą pogodę w zimie, znacznie się osłabiła.

To też oziminy tegoroczne w znacznej części nie będą się dobrze przedstawiać. Pszenice niektóre pożółkły i przerzedziły się.

Dobry gospodarz, dbający o swoje urodzaje często wychodzi w pole, a gdy przyjdzie przedwiośnie, wiosna, to już napewno z ciekawości zajrzy, jak też jego zboże wygląda po zimie. Po całkowitym stajaniu śniegów i ruszeniu ozimin będzie już można dobrze zaobserwować stan zbóż i wydać sąd oraz nakreślić plan postępowania. Przegląd pól nie zawsze da zadawalniające rezultaty. Często okazuje się, że oziminy będą wymagały zastosowania ze strony rolników pewnych zabiegów, które umożliwiłyby źle przezimowanym oziminom należyty rozwój, a tym samem zapewniły rolnikowi odpowiednie zbiory.

Przy lustracji zasiewów zobaczymy, czy pole, na którym rośnie pszenica czy żyto należy przeorać, jeśli ozimina wymarzła, czy też będzie można jeszcze ratować zboże. Tu należy przestrzec rolników przed zbyt pochopnym zdecydowaniem się na przeoranie ozimin i zasiew nowem ziarnem. Wprawne oko gospodarza oceni bez trudu, kiedy stan żyta i pszenicy jest na tyle rzadki, że wymaga, aby go przeorać. W większości wypadków trzeba będzie **słabsze oziminy podpędzić we wzroście i pomóc roślinom w rozkrzewieniu się.**

Zaraz zatem trzeba rozpatrzyć się, pooglądać dobrze pola z pszenicą i żytem i zdecydować, co robić. Słabe, ale rokujące jeszcze nadzieje zboża dobrze będzie **podratować nawozem azotowym,** szybko działającym. Można więc zastosować **saletrę wapniową** w ilości około **70 kg na mórg.** Im silniejsze jest uszkodzenie lub gorszy stan oziminy, tym większa musi być dawka nawozu — i naodwrót. Nawóz pomocniczy siać trzeba **na rośliny suche i dać go jak najwcześniej.** Najlepiej będzie **podzielić dawkę nawozu na dwie części i zastosować jedną połowę jeszcze przed ruszeniem się wegetacji, a drugą połowę dać w parę tygodni później.** Po rozsianiu nawozu dobrze jest puścić przez pole sporządzone po gospodarsku bronki z gałęzi, aby strzepać z liści na ziemię nawóz.

Zasilenie saletrą wapniową nawet na pół przepadłej oziminy, może uratować niekiedy cały zasiew. Azot bowiem zawarty w saletrze pobudza oziminy do rozkrzewienia, pomaga do lepszego zakorzenienia się i sprzyja wytworzeniu szerokich, ciemno-zielonych liści. Przy pomyślnej pogodzie odratowana ozimina potrafi nieraz wyrównać uszkodzenia zimowe i wydać przyzwoity plon.

Wiedzieć trzeba, że im wcześniej zastosowano pogłówne nawożenie ozimin słabszych, tym szybciej odżyją roślinki, przybiorą na sile i będą się potem normalnie rozwijać.

Nie trzeba też zapominać o należytym **wybrużdżeniu pola, przeczyszczeniu wodnic** i odprowadzeniu wody powstałej z roztopów. **M.**

Rozmieszczenie reproduktorów koni w województwie krakowskim

Związek Hodowców koni przy M. T. R. w Krakowie, podaje do wiadomości hodowcom koni, że na terenie województwa krakowskiego będą w sezonie kopulacyjnym umieszczone ogiery państwowe w następujących powiatach i miejscowościach:

Powiat **Biała: Dziadowizna** — ogier państw. dzierżawny Osiek; pow. **Bochnia:** Niegowić — 3 ogiery, Wolica — 3 ogiery; powiat **Brzesko:** Stróże — 2 ogiery, Wojnicz — 2 ogiery, Radłów — dwa ogiery, Okocim — ogier państw. dzierżawny; pow. **Chrzanów:** Krzeszowice — ogier państw. dzierżawny; pow. **Dąbrowa:** Kauna: sześć ogierów, Szczucin — 2 ogiery, Breń — ogier państw. dzierżawny; pow. **Gorlice:** Kobylanka — 2 ogiery, Smerekowiec — 3 ogiery, w tym ogier Krak. Izby Rolniczej; pow. **Jasło:** Trzcinica — 3 ogiery, Moderówka — 1 ogier państw. dzierżawny; Jodłowa — 3 ogiery, w tym 1 ogier Krak. Izby Rolniczej; pow. **Kraków:** Pleszów — trzy ogiery, Balice — 1 ogier państw. dzierżawny; pow. **Limanowa:** Szczyrzyce — 3 ogiery, Świdnik — 1 ogier państw. dzierżawny; pow. **Myślenice:** Jawornik — 2 ogiery; pow. **Mielec:** Czernin — kolonia — 5 ogierów, Padew — kolonia — 3 ogiery, Chorzelów — 1 ogier państw. dzierżawny; pow. **Nowy Sącz:** Nowy Sącz — sześć ogierów, w tym 1 dzierżawny, Maszkowice — 2 ogiery, Wojnarowa 2 ogiery, Łososina — 1 ogier państw. dzierżawny; pow. Nowy Targ: Szaflary — 3 ogiery; pow. **Ropczyce:** Góra Ropczycka — 1 ogier państw. dzierżawny; Nagawczyna — 1 ogier państw. dzierżawny, Witkowice — 1 ogier, Brzeziny — 2 ogiery; pow. **Tarnów:** Krzyż 1 ogier państw. dzierżawny, Koszyce — 1 ogier państw., Gromnik 2 ogiery; pow. **Wadowice:** Andrychów — 1 ogier państw. dzierż., Zator — 3 ogiery; pow. **Żywiec:** Wieprz — 1 ogier państw. dzierż., Hebdów pow. Miechów — 2 ogiery.

Członkowie Związku Hodowców Koni, którzy chcą korzystać z ulgowych opłat winni się wykazać prócz legitymacji członkowskiej i wpłaconej wkładki za r. 1937, świadectwem rejestracji klaczy, celem stwierdzenia tożsamości tejże na stacjach kopulacyjnych.

Jak nazwać konia?

W myśl zarządzenia Szefostwa Remontu Ministerstwa Spraw Wojskowych — konie urodzone w roku 1937 winny otrzymać nazwy, zaczynające się na literę „K" — jak Kary, Kobra itd. W ten sposób konie sprzedawane w przyszłości do remontu będą mogły zachować w wojsku nazwy, nadane im przez hodowców.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Będziemy wywozić do Niemiec produkty rolne. Na podstawie zawartej ostatnio umowy handlowej polsko-niemieckiej, wywóz produktów rolnych do Niemiec zwiększy się. Wywóz drobiu i nabiału będzie w bież. roku wzmożony. Drzewa mamy wywieźć za 39 miliony złotych. Z ziemiopłodów eksport dotyczy zboża, fasoli, łubinu, wyki, seradeli, wikliny itp. Z produktów zwierzęcych będziemy wywozili mięso, słoninę, masło, jaja, sery, puch, jelita itp., oraz zwierzęta żywe, jak konie, bydło rogate, gęsi, ryby. Ogólne obroty handlowe wyniosą 176 milionów złotych.

Pożyczki na budownictwo wiejskie. Z ogólnej sumy 26 milionów złotych, przeznaczonej przez rząd na finansowanie budownictwa w roku 1937, Komitet Ekonomiczny Ministrów wydzielił 2 miliony złotych ze specjalnym przeznaczeniem na cele budownictwa wiejskiego. Kwotę tę rozprowadzać będzie Bank Gospodarstwa Krajowego. Jest to oczywiście suma znikoma.

Zwolnienie od opłat w Urzędach Rozjemczych. W myśl rozporządzenia min. rolnictwa, przewodniczący Urzędu Rozjemczego może zwolnić całkowicie lub częściowo od kosztów i opłat osoby, które poniosły straty majątkowe wskutek klęski żywiołowej. Poza tym rozporządzenie przewiduje zwolnienie od opłat całkowite lub częściowe z powodu trudnego położenia materialnego. W tym wypadku jednak należy do podania dołączyć zaświadczenie gminy o stanie majątkowym (t. zw. świadectwo ubóstwa).

Wywóz masła z Polski za granicę wyniósł w r. 1936 — 109 tys. 380 centnarów, wobec 56 tys. 789 cent. w r. 1935, czyli wzrósł o 93 procent.

Ceny drzewa idą w górę. Ostatnio dał się zauważyć znaczny wzrost cen drzewa okrągłego, które w porównaniu z cenami zeszłorocznemi, podrożało prawie o 40 procent.

Kartel cementowy odżył. Między fabrykami cementu została zawarta umowa i porozumienie, odnośnie produkcji i sprzedaży cementu. Ceny cementu ustalono na 3 zł. 70 gr. za 100 kg. Po kilkuletniej przerwie znowu zcementował się kartel.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 25,50 do 26; pszenica 30,25—30,50; jęczmień 24,25—24,75; owies 23—23,50. Ceny zboża trzymają się mocno. Ceny zwierząt za 1 kg żywej wagi: krowy 55—30 gr.; jałówki 70—55 gr.; cielęta 85—65 gr.; świnie 1,05 zł. do 86 gr. Bydło, cielęta i trzoda nieco obniżyły się w cenie.



Jak śnieg zasypał Kanadę

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Od dziecka, jak ino w nasej skole parafijalnej naucyłem sie śtuki cytania, wielką ciekawoś przez całe moje zycie miałem do ksiązek. Kazdą wolną od roboty chwilecke spędzałem na cytaniu, nawet kiedy w chałupie obiadowałem, śniadałem, w jednej ręce łyska a w drugiej ksiązka zawse była. Prawą ręką kładem do gęmby łyską co ta na misce było, a z lewej ręki z ksiązką nabierałem ocami dla rozumu, dla dusy, serca i pamięci, co tam w tej ksiązce dobrego, mądrego, zabawnego, potrzebnego, pozytecnego było dla mnie. Gnałem krowięta na pase na miedzę, ugór, zawse brałem z sobą jakąś ksiązkę, kalendorz stary, co mogłem pozycyć, bo w te casy trudno było o ksiązki, to tes nie jedne kielką razy cytałem. O dobrą, mądrą ksiązkę tes bardzo w te casy trudno było, bo we wsi jezeli sie znalazła jaka u kogo, to odpustowe, kramarskie bujdy „O siedmiu mędrcach", „O Meluzynie", „Nieprzepłacony pierścień", „Rycerzu ze srebrnemi klucami", „O sowizdrzale". „O Alibacie", albo jakiś „Sennik egipski". Kiedy ale w nasej skole parafijalnej, naucyciel Stefan Zaleski, ktorego byłem ucniem, załozył bibilotekę Towarzystwa Oświaty Ludowej, miałem juz ksiązki, z ktorych naprawdę duzo sie ucyłem i korzystałem. W mojej wsi rodzinnej, jedna ino gazytko chopska była, „Chata" „Nowiny", ktorą gospodarze Kuchta i Pituła prenumerowali do spółki i mnie ją pozycowali, a później tę gazytkę, na „Wieniec pszczółkę" ks. Stojałowskiego zmienili. A lubiłem tes od dziecka bawić sie pisaniem, składaniem wiersyków, podobnych, jakich sie na pamięć w skole z elementarza ucyłem. Nosiłem w kieseni notes i ołówek i co sobie przy pasieniu krów, cy insej robocie uzdajałem, tom se zapisowoł, notowoł. Wierse te zaceny durkować gazytki, jak „Niedziela". „Wieniec pszczółka", „Gwiazdka Cieszyńska" i wszyśkie inse dla chopów przeznacone, oprōc socyjalistów z ktoremi bardzo często wiersami mojemi zawzięcie wojowałem. Musiały te wierse moje dobrze socyjalikom przypiekać, bo raz wybrała sie z Podgórza deputacyjo z trzech socyjalików, azeby mie pobić, co wlezie. Nie udało sie jem ale bo ja mieskam w Bugaju nad Wisłą, a oni sukali mie na Bugaju pod klastorem Kalwaryjskiem. Zacepili jakiegoś Antka na tem Bugaju, ale ten z kolegami dał tym socyjalikom taką odprawę, ze wytykali z tego Kalwaryjskiego Bugaja kilometer za pięć minut. Przypadkiem te moje wierse, co se notowałem, dostały sie w Krakowie poecie prawdziwemu Lucyanowi Rydlowi. Jego staraniem,, prezydent miasta Krakowa, co miał tes księgarnię, wydał te wierse w ksiązce. Ej, byłem tes to w te casy modny w całej Polsce, i pod moskalem i pod prusakiem i pod austryjakiem. Wszyśkie gazyty o mnie pisały, ze jako parobek wiejski napisołem ksiązkę. Jeden pan to jaze z Cerniowiec na Bukowinie, przyjechoł na Bugaj, azeby mie obeźryć. Feliks Gwiżdż, co to dziś sanacyjnego „Gospodarza Polskiego" wydaje, redaktoruje, napisoł tak do mnie, kiedy przecytoł w ty ksiązce mojej wiers, jak to jest pieknie na Bugaju: „Ty sie Jantku dzierż, nie daj sie, nie pozwalaj, zeby gdziekolwiek było piękniej, jak na Bugaju!" Aną starołem sie, stawioł jak móg, pisał do różnych gazyt dla chopów, przez tyle, tyle lat i dzisiaj jesce do „Dzwonu Niedzielnego" zeby na Bugaju i w kazdej wsi polskiej było pieknie, było dobrze, było scęśliwie. Za to ale starostwo Wadowickie nie lubi mie i w corną ksiązkę mie zapisało. Kiedy moją śtukę scenicną grało koło młodzieży w sali Sokoła, miescanie Wadowic zbojkotowali ją, na sali był skład próżnych krzeseł. Na drugi dzień ale robił kabaretowy występ zydek Fuchs, to sala Sokoła była nabita, bo co to chop-biedroń Jantek z Bugoja z Wadowskiego powiatu wsi naprzeciw zydka Fuchsa, co jaze z Berna pochodził... Racyjo, świento racyjo, Wadowicanie...

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — sma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.